

Adam Asnyk: Tatry i Zakopane

Pięknym przykładem pamięci o związkach poety z Tatrami jest następujący wywód wybitnego znawcy topografii Tatr - Władysława Cywińskiego. Postępujemy: „Żleb opadający ze wsch. skraju Śnieżnej Galerii do Kaczego Bańdziocha nie miał nazwy własnej. A jest to formacja ważna i względnie często odwiedzana. [...] poeta nie był w Tatrach postacią przypadkową, jednorazową. Poetycki skutek wycieczki – to słynny wiersz *Noc pod Wysoką*”. I tak do tatrzańskiej toponomastyki przybył Żleb Asnyka.

Adam Asnyk (1838-1897), poeta, dramaturg i krytyk, tłumacz. Brał udział w ruchu konspiracyjnym, w 1860 r. został uwięziony w X Pawilonie Cytadeli Warszawskiej. W powstaniu styczniowym członek radykalnego „rządu wrześnieowego”. Społecznik, wieloletni prezes Towarzystwa Oświaty Ludowej (1872), poseł na sejm galicyjski, inicjator i prezes założyciel Towarzystwa Szkoły Ludowej (1891), współredaktor „Nowej Reformy” (1882-1894). Turysta, członek Towarzystwa Tatrzańskiego. Poeta, zamieszkawszy w 1870 r. w Krakowie, zaprzyjaźnił się z Mieczysławem Pawlikowskim i to zapewne dzięki niemu zainteresował się bliżej Zakopanem i Tatrami, co pozostawiło trwałe ślady w jego twórczości, a zatem i w dziejach literatury polskiej. Opinia Ignacego Chrzanowskiego, wybitnego historyka literatury, że autor *Nocy pod Wysoką* - „sił do zwalczania” swoich „rozterek duchowych szukał” między innymi „w kontemplacji natury tatrzańskiej [...]”¹, stała się prawdą niemal obiegową. *O związkach twórcy z tymi górami jako pierwszy szerzej pisał Antoni Jan Mikulski w opracowaniu Adam Asnyk w Tatrach. W świetle nieznannej korespondencji („Wierchy” 1937, s. 24-34; osobna odbitka Kraków 1938), natomiast zakopiańskie pobyty barwnie omówiła Maria Szybowska w swej książce Asnyk znany i nieznan (Warszawa 1971). Oczywiście poezja Asnyka inspirowana Tatrami ma swoje należne miejsce w licznych dziełach z historii literatury polskiej, antologiach², a szczególnie w pionierskiej monografii Jacka Kolbuszewskiego *Tatry w literaturze polskiej* (Kraków 1982). Biogram twórcy znajdujemy we wszystkich polskich encyklopediach powszechnych, i oczywiście w *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej Zofii Radwańskiej-Paryskiej i Witolda Henryka Paryskiego* (1995, 2012) oraz leksykonie *Zakopane. Przewodnik historyczny Macieja Pinkwarta i Lidii Długoleckiej-Pinkwart* (Bielsko-Biała 2003).*

A jednak, jak sądzę, prześledzić jeszcze raz zakopiańskie i tatrzańskie wątki pojawiające się w prywatnej korespondencji interesującego nas twórcy, i omówić je w jednym faktograficznym szkicu, nie stroniąc od komentarzy naświetlających kontekst społeczny, kulturowy i poniekąd polityczny listów Asnyka spod Giewontu.

Zacznijmy od samego początku, czyli od Adama Bogumiła Helbicha (1796-1881), który po odbyciu studiów medycznych w Warszawie, Berlinie i Wiedniu w latach 1818-1822 pracował jako lekarz w armii Królestwa Polskiego. Brał udział w powstaniu listopadowym i to tak ofiarnie, że odznaczono go Krzyżem Virtuti Militari. Potem zamieszkał w Kaliszu ze swoją drugą żoną Anielą

¹ I. Chrzanowski, *Asnyk Adam Prot*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 172.

² Por. *Tatry w poezji polskiej*, oprac. J. Kantor, Jarosław 1909; *Ziemia polska w pieśni*, oprac. J. Lorentowicz, Warszawa 1913; *Wiersze o górach*, oprac. L. i J. Kowalczykowie (broszura powielana, Kraków 1966); *Tatry w poezji i sztuce polskiej*, wybór, oprac. i przedmowa *Tatry i poeci* – M. Jagiełło, esej *Tatry i malarze* – J. Woźniakowski, Kraków 1975; *Tatry i poeci. Antologia wierszy*, wybór, oprac. i esej wstępny *Poeci i Tatry* – M. Jagiełło, Warszawa 2007.

Amelią (1814-1856), córką Chrystiany-Katarzyny z domu Leppigé i wziętego polskiego architekta niemieckiego pochodzenia, Fryderyka Alberta Lessela (1767-1822)³.

W 1815 r. do armii Królestwa Polskiego wstąpił *Kazimierz Asnyk* (1797-1885). *Wziął udział w powstaniu, został ranny, wiadomo, że zajął się nim lekarz Helbich. I to zapewne w tych dramatycznych okolicznościach między Adamem i Kazimierzem zawiązała się trwała przyjaźń. Kazimierz trafił do niewoli po bitwie pod Grochowem, został zesłany na Sybir, ale szczęśliwie udało mu się wnet wrócić do kraju. Za poradą przyjaciela – osiadł w Kaliszu. Asnyk wywodził się ponoć ze szlachty, ale nie przeszkodziło mu to zająć się handlem skórami, co zresztą przynosiło niezły dochód. Jako dojrzały mężczyzna poślubił Konstancję Zagórowską (1802-1871), wychowawczynię dzieci swego przyjaciela. Gdy Konstancja w 1840 r. powiła dziecię płci męskiej, to właśnie doktor, pełniący funkcję dyrektora miejscowego Szpitala Głównego, podawał niemowlę do chrztu; chłopiec otrzymał imiona Adam Prot.*

Ponieważ interesuje nas tylko ściśle określony temat, zróbmy przeskok do końca sierpnia 1867 r. bo wtedy poeta był w Krynicy, skąd informował rodziców: „Piszę do Was z miejsca kąpielowego o żelaznych wodach [...]”. Miał swoje lata więc dał i takie zdanie: „Chciałbym się również dostać w towarzystwo kobiet, by żony szukać [...]”⁴. Następne lato spędził w Szczawnicy, co zaowocowało wierszem *Z podróży Dunajcem* („Dziennik Literacki” 1868, nr 49). Wspomnijmy też, że w rok później Asnyk, występujący pod pseudonimem El...y, jest już autorem dwu dramatów i zbioru *Poezje*.

W 1870 r. poeta przeprowadza się ze Lwowa do Krakowa i tu pozostanie do końca życia. Mniej więcej w tym czasie związał się z obozem galicyjskich demokratów tworzących Polskie Stronnictwo Demokratyczne. Nawiązuje liczne kontakty towarzyskie z osobistościami świata nauki, literatury, sztuk plastycznych, artystami teatru i publicystami z kręgu dziennika „Kraj”, a następnie „Nowej Reformy”. Są wśród nich Helena i Mieczysław Pawlikowscy oraz Helena Modrzejewska⁵ i Karol Chłapowski – będący małżeństwem od 1868 roku⁶. Otwórzmy *Wspomnienia* wielkiej aktorki: „El...y, Adam Asnyk, nasz młody poeta, który podczas powstania zajmował jedno z najbardziej odpowiedzialnych stanowisk w rządzie narodowym, chociaż urodzony w zaborze rosyjskim, także zjechał na stałe do Krakowa. Doskonałe były jego wiersze i ja wiele z nich recytowałam prywatnie i publicznie. W krótkim czasie stał się on naszym gościem i jednym z najbliższych przyjaciół. Miał manieri i sposób konwersacji niezwykle wyszukane, a jego bardzo jasne błękitne oczy świeciły spod płowych, krzaczastych brwi jak dwie fosforyzujące gwiazdy, silne w blasku i niemal fanatyczne w wyrazie. Wyróżniał się jedną cechą szczególną. Chociaż bardzo skromny, gdy chodziło o jego poezję, był jednak bardzo zarozumiały na punkcie swoich talentów kulinarnych; łatwiej zniósłby surową krytykę swoich wierszy, niż najmniejsze zlekceważenie umiejętności gotowania”⁷.

W liście z Krynicy (3 sierpnia 1871r.) do „Najukochańszych Rodziców” Adam pisze: „Chłapowski wyjechali we środę, pewnie Karol był u Ojca, bo przynajmniej sam się z tym oświadczał”.

³ Por. L. Krakowiecka, *Helbich Adam Bogumił*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 9, Wrocław 1960, s. 353-354.

⁴ *Listy Adama Asnyka do rodziców (1860-1867) i do Stanisława Krzemińskiego (1873-1897)*. Opracowali F. Bujak i J. Mikulska; komentarze przygotowali F. Bujak i S. Papierz, Wrocław 1972, s. 204, 207 (list nr 69). M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznan*, Warszawa 1971, s.

⁵ Por. J. Got, *Modrzejewska Helena Jadwiga (właściwe nazwisko Misel, zamężna Chłapowska) (1840-1909)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 528-534.

⁶ K. Chłapowski też uczestniczył w powstaniu, później był publicystą i jednym z założycieli dziennika „Kraj”. Por. M. Haiman, *Chłapowski Karol Bodzenta (1840-1914)*, tamże, t. 3, Kraków 1937, s. 304.

⁷ H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, przełożył M. Promiński, Kraków 1957, s. 188.

Po paru miesiącach nieoczekiwania zmarła pani Konstancja. Rok później (22 lipca 1872 r.) informuje z Krakowa: „Najukochoańszy Ojcze! [...] Prawdopodobnie pojedę do Zakopanego i Krynicy, jeżeli w Zakopanem będzie chłodno i dżdżysto”. I parę dni później (29 lipca): „Znajomi wszyscy porojeżdżali się i ja sam jutro wyjeżdżam do Szczawnicy. Upały niesłychane i pogoda sprzyja, trzeba w górach szukać powietrza [...]”⁸. Natomiast Karolowi Chłapowskiemu opowiadał (w liście z 5 września tego roku): „Zaczynam już teraz czuć nieco żywiej wszystkie wrażenia, co jest dowodem pewnej fizycznej i moralnej rekonwalescencji. Błąkanie się moje tegoroczne po Szczawnicy, Zakopanem i Krynicy nie pozostało bez skutku, chociaż pora deszczowa nie pozwalała na żadne wycieczki”⁹.

Wśród krakowskich znajomych poety był także Bronisław Ryx (1837-1914), ziemianin i publicysta. Po wybuchu powstania styczniowego zniósł pańszczyznę w swoim majątku i przyłączył się do walki. W czerwcu 1863 r. włączony został do składu Rządu Narodowego. Uszedł na emigrację (Drezno, Paryż, Rzym). Władze rosyjskie uznały go za zdrajcę i skazały zaocznie na karę śmierci. W 1870 r. wrócił do Galicji, „osiadł w Krakowie, gdzie jednak policja nakazała mu opuszczenie miasta. Dopiero dzięki interwencji Alfreda Potockiego pozwolono mu zostać”. Współpracował z „Krajem” i otworzył sakiewkę przy zakładaniu „Nowej Reformy”. Od 1861 r. Bronisław był mężem Izabelli z Kropiwnickich (1844-1904), córki Alfonsa Ferdynanda Kropiwnickiego (1803-1881), wziętego budowniczego, reprezentanta późnego klasycyzmu w Warszawie. Izabella wybrała wciąż rzadki wtedy wśród kobiet zawód zootechnika, służyła też swoją wiedzą publikując porady w prasie („Gazeta Rolnicza”, „Rolnik i Hodowca”, „Dobra Gospodyni” a także „Kurier Warszawski” i „Tygodnik Ilustrowany”). Małżonkowie prowadzili w Krakowie ożywione życie towarzyskie i kulturalne, poza Adamem, bywali u nich Michał Bałucki, Helena Modrzejewska i inni¹⁰.

Adam tak pisze do obojga 20 lipca 1873 r. ze Szczawnicy, gdzie jest razem z ojcem: „Ach, jak tu nudno! Na szczęście dla odmiany mamy tu troszkę cholery, bo inaczej na serio umarłbym z nudów. [...] Pieniny piękne jak zawsze, ale to rzecz na wylot znana. [...] w poniedziałek zaraz przerzucam się do Zakopanego [...]”. Tu, w Szczawnicy – pisze dalej – „Nawet na wycieczkę nie można zebrać towarzystwa i po Pieninach błąkam się albo sam albo tylko w towarzystwie ojca. Oto rzetelny obraz mojej nędzy, którą nareszcie zdecydowałem się przenieść na tatrzańską widownię choć nie wiem czy tam weselej będzie”¹¹. Trzy tygodnie później donosił z Zakopanego: „ wybieram się na Lodowy Szczyt, najwyższy w Tatrach, trzeba chociaż choleryze przeciwstawić skręcenie karku. Dotąd już bardzo wiele robiłem wycieczek, jestem w ciągłym ruchu, rzucam się na wszystkie strony i czas mi szybko przechodzi. Dwa razy na dzień narzekam, że nie ma tu łaskawych Państwa, i pocieszam się, jak mogę, w różnych kółkach towarzyskich, odznaczających się doborem brzydkich panien. Z pustym sercem powrócę do Krakowa, a nie tak, jak mi Szanowna Pani przepowiadała, przejęty na wskroś palącym

⁸ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, wydał A. J. Mikulski, Lwów 1938, s. 42, 44, 45 (listy nr 3-5). Por. także, A. J. Mikulski, *Z korespondencji i autografów Adama Asnyka. Część druga. Listy rodzinne*, „Pamiętnik Literacki” R. 34, 1937; M. Szybowska, *Asnyk znany i nieznan*, Warszawa 1971, s. 413-414.

⁹ Cyt. za: M. Szybowska, *Asnyk znany i nieznan*, s. 414.

¹⁰ Red[akcja], *Ryx (Ryks) Bronisław Feliks*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 33, Wrocław 1991, s. 596-597. Por. także, S. Sroka, *Ryx (Ryks) z Kropiwnickich Izabella*, w: tamże, s. 601-602.

¹¹ A. Asnyk do I. i B. Ryxów (Szczawnica, 20 VII 1873). Autograf przechowywany w Bibliotece Narodowej w Warszawie, rkps. sygn. III 8808; dostępny tam na mikrofilmie sygn. 62245. Por. M. Szybowska, *Asnyk znany i nieznan*, s. 417-418.

plomieniem. [...] Przepraszam, że tak błahymi rzeczami zapełniam kartki, ale tu w Zakopanem tak się błogo nie myśli o niczym, że niepodobna ode mnie wymagać chwili powagi i zastanowienia się”¹².

Owdowiały Kazimierz niezbyt często widywał się z synem, znacznie częściej ze swoim przyjacielem Helbichem i jego rodziną w Konarach koło Przysuchy w pobliżu Radomia. Otóż doktor w 1841 r. przeniósł się do Warszawy i tam dał się poznać jako wybitny lekarz oraz społecznik i filantrop leczący biedotę polską i żydowską. W 1847 r. on oraz Ludwik Natanson¹³, lekarz higienista i Aleksander Le Brun¹⁴, chirurg - założyli „Tygodnik Lekarski”, pierwsze polskie pismo medyczne. Po przejściu na emeryturę Helbich osiada ze swoją rodziną w Konarach i tu zajmuje się pszczelarstwem, nie odmawiając lekarskiej pomocy potrzebującym bez względu na pochodzenie i wyznanie. Kazimierz Asnyk spędzał u przyjaciela wiele miesięcy, pomagając mu w gospodarstwie. Cały czas utrzymywał z synem serdeczny kontakt – choćby za pośrednictwem listów. Ale nie tylko. Lato 1873 ojciec i syn spędzili w Szczawnicy i w Zakopanem. Wiadomo, że podziwiali razem otoczenie Morskim Oka. Starszy pan był już dobrze po siedemdziesiątce i jest mało prawdopodobne, aby decydował się na dłuższe i męczące wypady. Ale Jaszczurówka czy nawet Dolina Kościeliska – czemu nie?

Zgodnie z przyjętą przeze mnie koncepcją przybliżania czytelnikom postaci przewijających się w niniejszej opowieści, powiedzmy słów kilkoro o Walerym Eljaszu (1840-1905), malarzu i grafiku, działaczu Towarzystwa Tatrzańskiego i zasłużonym propagatorze Tatr. W *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej* można przeczytać: „Na pierwszej wycieczce górskiej był w 1860: przez Zawoję na Babią Górę, m. in. z Aleksandrem Kotsisem. W Zakopanem i Tatrach był po raz pierwszy w 1861 i odtąd prawie corocznie, m. in. w 1866 z Józefem Ignacym Kraszewskim”¹⁵. Zainteresowany sprawami społecznymi i narodowymi, „w okresie powstania 1863 r. miał zleconą przez Rząd Narodowy misję pomocy dla przejeżdżających przez Monachium ochotników do powstania”¹⁶. Osiadł w Krakowie i przez wiele lat pracował jako nauczyciel rysunków w znanym Gimnazjum św. Anny i innych tamtejszych szkołach. Do początku lat siedemdziesiątych zdążył zilustrować ważny artykuł Eugeniusza Janoty *Przewodnicy zakopiańscy* („Kłosy” 1866, nr 74-75) dając portrety Jędrzeja Wali (starszego), Macieja Sieczki i Szymona Tatara, opublikować w prasie teksty: *Świnnica, najwyższy szczyt w Tatrach polskich* („Kłosy” 1870, nr 262), *Szkice z podróży w Tatry. Wycieczka do Morskiego Oka przez Zawrat* („Bluszcz” 1870, nr 13-16), a nade wszystko wydać *Ilustrowany przewodnik do Tatr, Pienin i Szczawnic* (Poznań 1870). A był to przecież dopiero początek jego imponującej aktywności¹⁷.

Latem 1873 r. zamarzył o Lodowym, i pod przewodnictwem Szymona Tatara¹⁸ był już pewnego razu wczesnym popołudniem na Polanie Gałajdowej. „Żał mi było tracić tu tyle czasu, skoro od stóp

¹² A. Asnyk do I. i B. Ryxsów (Zakopane, 16 VIII 1873), tamże. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznan*, tamże.

¹³ Por. T. Ostrowska, *Natanson Ludwik (1822-1896)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 22, Wrocław 1977, s. 605-607.

¹⁴ Taż, *Le Brun (Lebrun) Aleksander Antoni (1803-1868)*, tamże, t. 16, Wrocław 1971, s.

¹⁵ *Eljasz-Radzikowski Walery*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 252.

¹⁶ J. Reyman, *Eljasz Walery*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 6, Kraków 1948, s. 231.

¹⁷ Por. [J.G. Pawlikowski], *Wspomnienie o Walerym Eljaszu Radzikowskim (w 25-tą rocznicę zgonu)*, „Wierchy” 1930, s. 162-166; A. Szpakowski, *Walery Eljasz Radzikowski*, Kraków 1960; M. Pinkwart, *Zakopiańskim szlakiem Walerego i Stanisława Eljaszów*, Warszawa, Kraków 1988.

¹⁸ Por. Szymon Tatar starszy (1828—1913), szwagier Macieja Sieczki, początkowo kłusownik, potem jeden z głównych przewodników Stolarczyka i Chałubińskiego. Portretował go Jan Kanty Zieliński (*Szymon Tatar*) oraz Walery Eljasz Radzikowski (*W drodze na Polski Grzebień*). Na starość zajął się wyrobem łyżników i spinek, przekazując przewodnictwo w ręce syna Szymona Tatara młodszego (1854—1917). Por. *Tatar Szymon starszy*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia*

Lodowego dzieliła nas jeszcze daleka droga, przez całą długą Dolinę Jaworową, zaprojektowałem więc nocleg w lesie, w górnym jej końcu, lecz przewodnik wystawił nam to za rzecz niepodobną z przyczyny braku jakiegokolwiek zachyłku” – notował Walery. „Bardziej się Szymkowi podobało leżenie na murawie przy chlebie, mięsie i misce mleka, następnie nocleg w szopie na sianie, niż spanie pod drzewami przy ogniu, o oszczędzenie czasu i nóg naszych na właściwy cel wycieczki nie troszczył się wcale. Nie znając położenia okolicy, mimo woli przystałem na radę górala, jak się pokazało samolubnego [...]” – wypominał. A gdy następnego dnia wyprawa dotarła na wyraźne ślady biwakowe, nasz autor nie omieszkał wtrącić: „Mogliśmy tu być o świcie z świeżymi siłami, gdyby nie lenistwo przewodnika [...]”. Zresztą, wnet rozpętała się burza, a po niej załamanie pogody – i nastąpił odwrót. „Dolina Jaworowa zdawała się nie mieć końca, a na dobytek Szymek pobłądził w lesie przy przechodzeniu potoku, żeśmy brnęli po wodach, po najdzikszych bezdrożach, nim natrafiliśmy na upragnioną polanę”.

Po paru dniach Walery ponowił próbę. Nie obyło się jednak bez drobnych kłopotów. „Najęci jednak furmani poprzedniego dnia, słowa nie dotrzymali, chcąc od zagnalonych potrzebą wymóc podwyższenie zapłaty nad ugodę. Oburzeni tą niegodziwością sławionych z poczciwości górali tatrzańskich, poszukaliśmy innych. Z tych dwóch nowo według ich woli ugodzonych furmanów, jeszcze jeden nie dotrzymał przyrzeczenia [...]” – i nie zjawił się w terminie, narzekał autor¹⁹. Ale tym razem wyprawa zakończyła się sukcesem: 18 sierpnia 1873 r. zakopiańscy przewodnicy – Jędrzej Wala starszy²⁰ i Jan Gronikowski – wyprowadzili Adama Asnyka, Franciszka Bylickiego, Walerego Eljasza, Antoniego Krechowickiego i Leopolda Świerza na stosunkowo rzadko odwiedzany Lodowy. Jak podaje znawca dziejów turystyki tatrzańskiej, było to dopiero dziewiąte wejście na ten szczyt²¹.

Wspomnijmy o towarzyszach Adama. Franciszek Bylicki (1844-1922), w młodości uczestnik powstania styczniowego, to wybitny pianista, uczeń Tadeusza Leszetyckiego. Także doktor filozofii, sprawozdawca muzyczny „Czasu” i autor opracowań: *Stanisław Moniuszko* (1880), *Ryszard Wagner* (1887) i innych²². Antoni Krechowicki (1838-1898) – to ksiądz, pisarz religijny, w latach 1872-1874

tatrzańska, s. 1228-1229; *Tatar Szymon starszy*, w: M. Pinkwart, J. Zdebski, *Nowy cmentarz w Zakopanem*, s. 120-121.

¹⁹ W. Eljasz[-Radzikowski], *Szkice z podróży w Tatry skreślił...*, Poznań 1874, s. 230-231, 233, 234, 236.

²⁰ Por. Jędrzej Wala starszy (1820—1896), jeden z pierwszych przewodników tatrzańskich. Jako kłusownik, w pogoni za kozicami zapuszczał się w trudno dostępne partie skalne Tatr Wysokich. Po 1850 r. zajął się przewodnictwem, prowadząc w góry m. in. Marię Steczkowską, E. Janotę, M. Nowickiego, ks. Stolarczyka, Walerego Eljasza, Adama Asnyka i Leopolda Świerza. Razem z Maciejem Sieczką był pierwszym strażnikiem tatrzańskiej zwierzyny, pomagał M. Nowickiemu przy zbieraniu owadów, swoje obserwacje przekazywał wielu naukowcom i przyrodnikom. Synem jego był również przewodnik, Jędrzej Wala młodszy (1841 — zm. po 1900), który chodził w góry z Chałubińskim, L. Świerzem, Karolem Potkańskim, K. Tetmajerem i M. Karłowiczem. Uczniem Wali młodszego w przewodnickim fachu był Klimek Bachleda. W 1898 r. Wala wyemigrował na ówczesne Węgry, gdzie zmarł w okolicach Preszowa. Jego synem był znany przewodnik Jędrzej Wala młodszy. Por. *Wala Jędrzej starszy*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1314-1315.

²¹ Por. W.H. Paryski, *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, t. 18, Warszawa 1974, s. 69.

²² Por. J. Sokólski, *Bylicki Franciszek*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 169-170.

kaznodzieja katedralny we Lwowie²³. Natomiast Leopold Świerz (1835-1911), to z wykształcenia filolog klasyczny, z zawodu nauczyciel m.in. renomowanego Liceum Nowodworskiego w Krakowie. „W 1863 z niektórymi swymi uczniami walczył w Powstaniu Styczniowym i był ranny pod Krzykawką”. Za swe patriotyczne zachowania „miał zatargi” z austriackim „władzami szkolnymi” – piszą autorzy *Wielkiej encyklopedii tatrzańskiej*. Nie zamykajmy jeszcze tej kapitalnej księgi i czytajmy: „W Tatry przybył po raz pierwszy w 1869; odtąd corocznie spędzał wakacje w Zakopanem (często w domu Macieja Sieczki) i stał się jedną z najbardziej tam znanych postaci”. Jeden z najbardziej zasłużonych działaczy Towarzystwa Tatrzańskiego. W trzy lata po Lodowym, stanął na Wysokiej, co opisał w szkicu *Wycieczka na Wysoką (2555 m.) w Tatrach* („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1877), a na początku lat dziewięćdziesiątych opublikował reportaż *Wycieczka do Morskiego Oka zimową porą* („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1892, „Kurier Zakopiański” 1892). Ostatnią dłuższą wędrówkę odbył w 1902 r., wprowadzając w góry syna Mieczysława (1891-1929), późniejszego znawcę Tatr i świetnego wspinacza²⁴.

Wróćmy do Adama zdającego ojcu sprawozdania w listach z Krakowa następnego roku: „na czerwiec mam zapowiedziane przybycie pani Modrzejewskiej, która podobno także wybiera się do Zakopanego. W Zakopanem prawdopodobnie tego roku zjedzie się mnóstwo osób, przynajmniej wnosząc z liczby tych, którzy tam projektują spędzić lato. Już się też ukonstytuowało Towarzystwo Tatrzańskie, mające się zająć ułatwieniem przystępu na szczyty, pobudowaniem szafasów i różnymi dogodnościami dla zwiedzających, a zarazem wziąć w opiekę kozice i świstaki, które nielitościwie tępione dotąd, mogłyby całkiem wyginać” (5 V 1874). Natomiast 28 maja wyznawał: „Na wieś nie pojechałem i chyba już nie pojedę, aż w początkach lipca do Zakopanego na stały pobyt w górach. Góry i morze to jedyne uniwersalne lekarstwo na wszystkie dolegliwości, tam oddychając świeżym, wonnym powietrzem, pojąc się widokiem wiecznie świeżej a wzniosłej natury, można zapomnieć o cierpieniach i troskach, a komu i to jeszcze nie wystarcza, ten szczęśliwie może gdzie kark skrócić z jakiego szczytu”. I jeszcze fragmencik listu z 4 lipca: „Wybieram się tak samo jak poprzedniego roku z Ojczulkiem wózkim góralskim w towarzystwie prawdopodobnie księdza Chmielewskiego, bo samemu odbywać drogę to nieprzyjemnie i nieekonomicznie zarazem. Podobno już dużo osób jest tam na miejscu i później byłby wielki kłopot o pomieszczenie, tym bardziej, że wiele chat już jest z góry zamówionych i zapłaconych”.

Natomiast 22 lipca opisuje: „Ja [...] od dwóch tygodni bawię w Zakopanem i również jestem zadowolony z mego w nim pobytu. Pogoda służy teraz ciągle prześliczna, powietrze wonne i świeże, wieszycie piękne widoki przed oczami, pokusy do coraz to nowych wycieczek, a przy tym liczne i miłe towarzystwo, wszystko to przyczynia się do zdrowia i dobrego humoru zarazem. Byłem już na nowo u Morskiego Oka i Czarnego Stawu, nad tymże dla wygody gości buduje się schronienie o kilku izbach, w których będzie można wygodnie przenocować, a nie, jak dotąd, pod gołym niebem. Zawiązało się bowiem teraz Towarzystwo Tatrzańskie, do którego i ja należę, a które podejmuje różne ulepszenia, ażeby Tatry uczynić więcej przystępnymi i zwiedzanymi. Poprawiają się więc drogi, budują mostki, kładki, szafasy na noclegi, tratwy do pływania po górskich jeziorkach itd. W samym Zakopanem urządziło się już rodzaj kasyna, gdzie są dzienniki i gdzie goście na czytanie i gawędkę schodzić mogą. Towarzystwo także swoim kosztem opłaca straż dla ochrony dzikich kozic i świstaków, które przy

²³ C. Lechicki, *Krechowiecki Antoni*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 262-263.

²⁴ *Świerz Leopold*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1212-1213.

ciągłym tępieniu byłyby się doczekały w naszych Tatrach ostatecznej zagłady. Jeżeli tylko gorliwość nie ustanie i zbierze się dostateczna ilość członków dla poparcia pieniężnie Towarzystwa, to może ono oddać wiele usług, a nawet przyczynić się do powiększenia dobrobytu górali. Na Giewoncie [...] byłem wkrótce po przyjeździe z księdzem Sutorem i profesorem Świerzem. Wdrapaliśmy się na szczyt jego, aby go objąć w posiadanie i zatknąć tam chorągiew Towarzystwa. Dokonałiśmy też tego dzieła przy licznych obrzędach tak pogańskich jak i chrześcijańskich. Ja pełniłem obowiązki kapłana pogańskiego, lejąc wino w wykopaną jamę i czyniąc tym sposobem libację podziemnym bóstwom; na pamiątkę włożyliśmy w dół butelkę z naszymi nazwiskami i krótką wzmiankę o dokonanym wiekopomnym fakcie i dniu tej uroczystości, po czym zatknęliśmy na olbrzymiej tyce zawieszoną chorągiew, przysypaliśmy ziemią, przywaliliśmy głazami i wnet powitaliśmy ją powiewającą nad naszymi głowami salwą z rewolwerów, śpiewami, toastami i pyrrhicznymi tańcami. Odtąd powiewa ona ciągle na Giewoncie, widzialna z Zakopanego przez lunetę bardzo dokładnie, gołym zaś okiem zaledwie ją rozeznąć można”²⁵.

O Leopoldzie Świerzu już mówiliśmy, powiedzmy więc o drugim towarzyszu wejścia na Giewont. Wawrzyniec Sutor (1837-1907), imię zakonne Augustyn; urodził się w Wysokiej koło Jordanowa, był siostrzeńcem ks. Józefa Stolarczyka. Szkołę powszechną ukończył w Nowym Targu. Wstąpił do zakonu augustianów i od 1881 r. był przeorem klasztoru w Krakowie. Turysta tatrzański. Pozostawił po sobie interesujące opracowanie *Życie pasterskie w Tatrach. Szkic etnograficzny* („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1876)²⁶.

Wróćmy do korespondencji poety z ojcem; Adam myśląc, że cytowany wyżej list zaginął, wrócił do tej sprawy w interesującym wyznaniu do „Najukochońszego Ojczulka” – pisany w Krakowie 10 grudnia 1874 r. Przytoczmy odpowiedni fragment, bo -jak się okaże – pojawi się w nim pewna młoda dama „Przyjechawszy do Zakopanego, po kilku dniach pobytu wybrałem się z profesorem Świerzem i księdzem Sutorem na szczyt znanego Ojczulkowi Giewontu, panującego nad całym Zakopanem, w celu zatknięcia na jego najwyższym punkcie sztandaru i objęcia go w posiadanie na rzecz Towarzystwa Tatrzańskiego. Przystęp do niego jest tylko możliwy ze strony południowej, więc musieliśmy obchodzić przez Kuźnice i wokoło, potem mniejszymi stokami drogą, która prowadzi również na Czerwony Wierch. Ranek był cudny, a my wszyscy trzej w przepysznym usposobieniu biegliśmy po głazach. Tak dobiegliśmy do szałasów, umieszczonych u stóp skalistych ścian Giewontu, gdzie zwykle wędrowcy odpoczywają i posilają się mlekiem i przyniesionymi zapasami. Tam zastaliśmy już właśnie małą gromadkę, złożoną z ojca, córki i przewodnika. Paniątka siedziała na dużym kamieniu wśród malowniczego krajobrazu i nie wiem, czy to przypisać należy właściwemu oświetleniu, czy otaczającemu urokowi górskiej natury, czy wreszcie więcej ożywionemu własnemu usposobieniu, ale odmalowała się w moich oczach tak wdzięcznie w ramach sielskiego obrazka, pełnego światła i kolorów, że jako artysta musiałem się zachwycać niespodzianym sztafażem. Wspólny popas wywołał zapoznanie, przedstawiliśmy się sobie wzajemnie, opowiedzieliśmy cel naszej podróży, oni zaś swojej na Czerwony Wierch, i jednocześnie zapijaliśmy mleko. Po odbytym popasie szliśmy jeszcze kawałek razem aż do miejsca, gdzie się rozłączały nasze drogi, i potem jeszcze

²⁵ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 63, 65, 67, 69-70 (listy nr 19-20, 22-23).

²⁶ Por. *Sutor Wawrzyniec Augustyn*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1171; W.A. Wójcik, *Sutor Wawrzyniec, w zakonie Augustyn*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 46, Warszawa-Kraków 2009, s. 99-100.

my na Giewoncie a oni na Czerwonym Wierchu dawaliśmy sobie hasła okrzykami i wystrzałami, wspólnie obchodząc uroczystość osadzenia chorągwi”²⁷.

I tak doszło do spotkania Adama z Zofią Kaczorowską, o której będzie mowa dalej.

Wróćmy do listu z 22 lipca i czytamy o czym poeta informował ojca: „Tego roku gotuję się na wielką wyprawę na Gierlach jako na absolutnie najwyższy szczyt z całych Tatr. Na trzeciego sierpnia gotuje się wielka uroczystość nad Morskim Okiem, węgierskie Towarzystwo Karpackie przybywa do nas w gości i my je tam przyjmujemy. Zjedzie się na ten dzień masa osób tak z Węgier, jak i z Galicji, Szalaj także przywiezie część swoich gości ze Szczawnicy, słowem, będzie wielkie zgromadzenie w górach.

W Zakopanem także się dotąd zebrało liczne towarzystwo. Ja ze znajomych mam Anczyców, panią Chłapowską i Natanson, które mieszkają w jednym domu i tworzą z familiami swymi olbrzymi falanster, dalej pp. Chałubińskich [...]”²⁸.

Powiedzmy choć po parę słów o niektórych osobach wymienionych wyżej.

Józef Stefan Szalay (1802-1876), Węgier; twórca i właściciel uzdrowiska w Szczawnicy. Opublikował *Przewodnik dla podróżujących do wód szczawnickich* (Kraków 1857; wyd. 2, Kraków 1859) oraz *Album Szczawnickie, czyli Nabrzeże Górnego Dunajca w 24 widokach rysowane z natury, z tekstem Szczęsnego Morawskiego* (Wien-Kraków 1858, 1859). Był jednym z założycieli Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego (Magyaroszági Kárpátegyesület) i Towarzystwa Tatrzańskiego²⁹.

Władysław Ludwik Anczyc (1823-1883), zaangażowany w wydarzenia 1846 i 1848 r. w Krakowie, za co zapłacił więzieniem. Poeta, prozaik, dramatopisarz, publicysta, propagator Tatr. Sporą popularność przyniosły mu publikowane w „Tygodniku Ilustrowanym” artykuły: *Jaworzyna w Tatrach, Oczepiny w Tatrach, Zwóz żętycy w Tatrach, Źródła Czarnego Dunajca w Dolinie Kościeliskiej* (1863, 1864, 1866), do których ryciny wykonał Alfred Schouppé. Działacz Towarzystwa Tatrzańskiego i członek komitetu redakcyjnego „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. Wiersz Anczycyca *W Tatry!* (1876) był programowym marszem ówczesnych turystów górskich. Anczycowie – Władysław Ludwik, żona Tekla z Bryniarskich i dzieci, a mieli ich dziewięcioro - bywali latem w Zakopanem, co Władysław Ludwik opisał w swoim *Wspomnieniu Tatr* („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1878), a do czego dołożył się po latach jego syn Waław Anczyc (*O dawnym Zakopanem, „Wierchy”* 1937)³⁰.

Helena Modrzejewska w swoich *Wspomnieniach i wrażeniach* pisała: „W latach mego *engagement* w Warszawie na miesiące letnie często wyjeżdżaliśmy w Tatry. Tam mieszkaliśmy w schludnych chatach góralskich i robiliśmy wycieczki w okolicę. Szczególnie pociągała nas miejscowość Zakopane, która do dzisiaj cieszy się wyjątkowymi względami z naszej strony. Położona jest w kotlinie i otoczona majestatycznymi szczytami Tatr. Opowiedzieliśmy doktorowi Chałubińskiemu o Zakopanem i jego niezwykłych, wyróżniających się inteligencją mieszkańcach. Pojechał tam i tak się

²⁷ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 77-78 (list nr 27). Por. S. Wasylewski, *Pan poeta w Zakopanem*, „Gazeta Polska” 1938, nr 235.

²⁸ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 69-70 (list nr 23).

²⁹ Por. E. Orman i B. Węglarz, *Szalay (Szallay, de Szalay, Szalaj, Salaj) Józef (Joseph) Stefan (1802-1876)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 46, Warszawa-Kraków 2009-2010, s. 526-529.

³⁰ Por. M. Szykowski, *Władysław Ludwik Anczyc*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 93-94; *Władysław Ludwik Anczyc*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*,

rozkochał w tej miejscowości i w tamtejszym ludzie, że zbudował sobie willę na peryferiach i stał się opiekunem górali. Oni uwielbiali go po prostu”³¹.

Do Zakopanego aktorka przyjechała po raz pierwszy w 1867 r. W latach siedemdziesiątych jest stałą bywalczynią nowo powstającego uzdrowiska — zrazu mieszka u Szymona Tatara, następnie Chłapowscy budują sobie willę „Modrzejów”. O stosunku artystki do Zakopanego mówią najlepiej jej listy, w których przewijają się nazwiska Chałubińskiego i Witkiewicza. W liście z lipca 1879 r. do Marii Faleńskiej, żony Felicjana Faleńskiego, autora wierszy inspirowanych Tatrami, zwierzała się: „Zakopane jest zawsze tak cudowne, że nawet niepogoda ma tu swój urok. Tyle krajów zwiedziłam, tyle cudnych widoków przesunęło się przed moimi oczami w ciągu trzech lat, a jednak zbliżając się do naszych gór serce jakoś żywiej biło, a wysiadłszy z wozu, miałam ochotę całować przemokłe mchy i kamienie. Jedną tylko okoliczność zachmurzyła trochę moje uniesienie: oto gromadka Żydów, którzy już tu grasować zaczęli. Pomimo tego jednak tak nam tu dobrze, że postanowiliśmy kupić kawałek gruntu i wybudować dom. [...] Mam także plan inny: oto założenie szkoły robót kobiecych w Zakopanem, jako to: haftu, koronek, szycia etc., etc.”³² Plan artystki realizuje się ostatecznie w 1883 r. kiedy to powstaje Krajowa Szkoła Koronkarska.

Artystka spędzała wakacje z synem Rudolfem Modrzejewskim (1861-1940), chętnie wędrującym po Tatrach. W przyszłości, jako Ralf Modjeski, będzie uznanym w USA inżynierem ze specjalizacją konstrukcja mostów³³.

Helena i jej mąż Karol Chłapowski przyjaźnili się z Matyldą (1836-1887) Natanson - córką Klary z domu Loewenstein i bankiera Markusa Rosena - rzeźbiarką. Jej drugim mężem w latach 1857-1863 był bankier Ignacy Natanson, i z dziećmi z tego związku – Izaakiem i Klarą – spędzała Matylda lato w Zakopanem. W tym czasie była już blisko związana z Cyprianem Godebskim (1835-1909), wnukiem poety Cypriana Godebskiego, cenionym rzeźbiarzem; w późniejszych latach autorem pomnika Adama Mickiewicza w Warszawie (1898). Matylda i Cyprian zostali małżeństwem na początku października 1874 r. Prowadzili w Warszawie znany salon artystyczny. Wkrótce wyjechali do Paryża³⁴.

Helena w liście z 14 sierpnia 1887 r. (Omaha, Nebraska) do Anieli Wolskiej tak odnotowała śmierć Matyldy: „Dużo chwil szczęśliwych razem przeżyliśmy w kraju i uważałam ją jako jeden z węzłów wiążących mnie z przeszłością – ale węzły się rwą i powoli wszystko, co było, utonie w oceanie zapomnienia lub się wytli powoli aż do ostatniej iskielki”³⁵.

O doktorze Tytusie Chałubińskim (1820-1889) można nieskończenie, więc ograniczmy się tylko do wzmianki, że w omawianym okresie latem w Zakopanem bywał Doktor ze swoimi dziećmi z

³¹ H. Modrzejewska, *Wspomnienia i wrażenia*, s. 229-231.

³² *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, t. 1: 1859-1880, wybór i oprac. J. Got, J. Szczublewski, Warszawa 1965, s. 459-460. Por. *Modrzejewska Helena* oraz „*Modrzejów*”, w: L. Długołęcka-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, s. 205-206; *Helena Modrzejewska*, w: L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, s. 266-267.

³³ Por. W. Kwast, *Modrzejewski Rudolf (Modjeski Ralf)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21, Wrocław 1976, s. 536-537.

³⁴ Por. I. Trybowski, *Godebski Cyprian*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 165-166; A. Ryszkiewicz, *Godebska Matylda* oraz *Godebski Cyprian*, w: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających. Malarze. Rzeźbiarze. Graficy*, t. 2, Wrocław 1975, s. 379-384.

³⁵ *Korespondencja Heleny Modrzejewskiej i Karola Chłapowskiego*, t. 2: 1881-1909, s. 90.

małżeństwa z Anną Magdaleną Leszczyńską (1831-1911), a mianowicie Jadwigą (1853-1941) oraz Ludwikiem (1860-1933) - od młodych lat uczestniczącym w wyprawach organizowanych przez ojca. Trzecią żoną Profesora była Antonina z Wildów (1830-1899), 1 v. Krzywicka i to z nią był w Zakopanem³⁶.

Pod koniec sierpnia 1874 r. poeta jest już w Krakowie, i pisze do ojca: „Opowieść moich dalszych losów po powrocie z Szczawnicy nie posiada już tego romantycznego kolorytu, którym się odznaczały: wycieczka moja do Szmeksu i Kolbachów, powrót przez Polski Grzebień, nocleg przy Morskim Oku itd.. Przyjechawszy bowiem ze Szczawnicy nie robiłem już większych wycieczek i tylko ograniczyłem się więcej na towarzyskim życiu w samym Zakopanem. [...]

Zakopane w tym roku przy końcu przybrało bardzo ożywiony charakter. Mieliśmy uroczystość w rocznicę urodzin cesarza Franciszka Józefa, obchodzoną ogniami sztucznymi, wystrzałami z moździerzy i wieczorem tańczącym. Mieliśmy teatr amatorski, w którym brała udział pani Modrzejewska, panowie Benda i Fiszer, potem wieczór muzykalno-deklamacyjny, na którym grał pan Franciszek Bylicki a deklamowała pani Modrzejewska – a na ostatku jeszcze dwa wieczory tańcujące, z których ostatni udał się jak najlepiej, bo tańczono do samego rana. Ja [...] chciałem na ukoronowanie wszystkich moich wycieczek zrobić wielką wyprawę na Gierlach, ale przez długi czas nie mogłem znaleźć ochotników, co by chcieli podzielić trudy tego przedsięwzięcia, a gdy ostatecznie udało mi się zwerbować towarzystwo, jak na złość przyszły deszcze, które przez dziesięć dni ostatnich trzymały nas w oblężeniu. Na dwa dni przed moim wyjazdem wszystkie szczyty pokryły się śniegiem i napawaliśmy się dziwnie pięknym widokiem całego bielejącego pasma gór. Przy tej bowiem białości śnieżnego okrycia wszystkie linie, kontury i załomy wystąpiły z daleko większą dokładnością, cała perspektywa stała się wyraźniejszą i rozleglejszą, a jeszcze gdy na odjeźdźnym słońce wydostało się z chmur i oświeciło śnieżyste grzbiety i stoki, połyskujące w jego promieniach, to zgodziliśmy się wszyscy jednogłośnie, że nigdy jeszcze tak wspaniale wyglądających Tatr nie widzieliśmy. Przez całą drogę do Nowego Targu podziwialiśmy nieustannie, nie mogąc się dość nasycić, ten świetny krajobraz górski, olbrzymiejący jeszcze w miarę oddalenia i ukazujący coraz to nowe wierchołki Tatr węgierskich. Drogę z Zakopanego odbywałem z Bylickim i Ryxem, więc droga przeszła prawie niedostrzeżenie”³⁷.

Nie zaszkodzi przypomnieć, że Feliks Benda (1832-1875) - to przyrodni brat Heleny Modrzejewskiej, znany aktor i reżyser działający głównie w Krakowie. Jak pisze teatrolog Zdzisław Grot: „Z początkiem r. 1875 rozchorował się bardzo silnie a 16 IV tegoż roku zmarł. Pogrzeb jego był wymownym dowodem popularności, jaką artysta cieszył się w swym rodzinnym mieście”³⁸. Zaś Gustaw Fiszer (1847-1911) – to artysta dramatyczny, autor i popularny wykonawca monologów,

³⁶ Por. A. Wrzosek, *Chałubiński Tytus*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 3, Kraków 1937, s. 253-257; *Chałubiński Tytus*, w: Z. Radwańska-Paryska, W. H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 139-141; *Chałubiński Tytus*, w: *Chałubiński Tytus*, w: L. Długołęcka-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, s. 40-41; *Tytus Chałubiński*, w: L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny, wyd. 2 poprawione, rozszerzone i uzupełnione*, Warszawa 1994, s. 243-244; B. Petrozolin-Skowrońska, *Chałubiński. Portret lekarza z Tatrami w tle*, Warszawa 2003; też, *Król Tatr z Mokotowskiej 8. Portret doktora Tytusa Chałubińskiego*, Warszawa 2005.

³⁷ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. (list nr 24).

³⁸ Z. Grot, Zdzisław Grot, *Benda Feliks*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 421.

humorysta lwowski. Występował w teatrze F. Bendy w Rzeszowie, potem w Poznaniu a od 1872 osiadł we Lwowie³⁹.

Przypadkowe spotkanie na Hali Kondratowej wciąż wolnego stanu dojrzałego mężczyzny i młodej panny miało ciąg dalszy. Wybranką była Zofia, urodzona w 1836 r., córka Anieli Franciszki z Wysockich i Teofila Kaczorowskiego (1830-1889), lekarza internisty i uczestnika powstania; autor artykułów w „Przeglądzie Lekarskim” i fachowych periodykach niemieckich. Jak pisze autorka jego biogramu, Teofila Kaczorowskiego „można uważać za jednego ze współtwórców teorii ogniskowego zakażenia ustnego, która zyskała uznanie współczesnej medycyny”⁴⁰.

Adam z humorem zdawał ojcu sprawozdanie (Kraków, 10 XII 1874): „Tak więc zapoznanie nastąpiło wedle wszelkich reguł romantyki tak, że i angielska powieść nie powstydziliby się podobnego początku”. Rozdział pierwszy - to owo pierwsze spotkanie. Rozdział drugi – kawaler składa wizytę rodzicom bohaterki. Rozdział trzeci – „ojciec bohaterki przychodzi dzień po dniu i zaprasza na obiad. Wyborna czernina, którą podają, usposabia różowo wielbiciela sztuk pięknych a zarazem gastronomą. [...] „Rozdział czwarty, wspólna wycieczka do Szmeksu. Cała rodzina wraz z asystującym literatem jedzie jedną budą – nic tak nie zaznajamia bliżej, jak wspólna podróż. Wesołość panuje niczym nie zachmurzona. Rozdział piąty. Literat z doktorem i jego córką idą do Morskiego Oka przez Zawrat. Ponieważ literat prowadzi bohaterkę przez ów straszliwy Zawrat, nic dziwnego, że im się obojgu w głowach zawraca. Przepyszny wieczór nad Morskim Okiem, gdzie się zebrało całe towarzystwo polskie i węgierskie przy huk moździerzy i ogniach bengalskich. Rozdział szósty: wyjazd i pobyt w Szczawnicy, a następnie rozłączenie w Nowym Targu”. Rozdział ósmy ma obejmować wizytę w Poznaniu...

W jednym z listów (Kraków, 17 XI 1874), Adam powiada: „W projekta na przyszłość nie warto się bawić. Wprawdzie na święta wybieram się do Poznania, gdzie jestem zaproszony i ustnie i listownie przez poznaną w Tatrach rodzinę, o której Ojczulkowi pisałem. Jakże ta droga pociągnie następstwa, nie wiem i nie chcę przewidywać. Wiem tylko tyle, że mi się i rodzice podobali a i panna także – a ponieważ zaprzyjaźniwszy się ze mną w Tatrach życzą sobie mieć mnie u siebie na świętach, mogę śmiało pojechać nie krępowany niczym”⁴¹.

W poezji pozostał wyraźny ślad Adamowego zauroczenia Zofią. Najpierw było „Pannie Zofii do albumu” - *Wspomnienie spod Giewontu*, ale wiersz po przeredagowaniu uzyskał tytuł *Ranek w górach*⁴². W realnym życiu były zaręczyny i takie uzgodnienie terminów, aby cała rodzina Kaczorowskich i narzeczony spędzali razem zakopiańskie wakacje. W liście z 21 lipca 1875 r. Adam opisuje ojcu: „...na nieszczęście panują teraz ciągle deszcze, które nie tylko na żadne większe lub mniejsze wycieczki nie pozwalają, ale nawet utrudniają osobiste znoszenie się ludzi z ludźmi. Dotąd zaledwie raz zdołaliśmy być w Kościeliskach, drugi raz wybraliśmy się do Jaszczurówki na kąpiele, i to z towarzyszeniem deszczu przy powrocie. Mimo to cały dzień jesteśmy na świeżym powietrzu, bo chata, gdzie mieszkają państwo Kaczorowscy, ma obszerny balkon, czyli krytą wystawkę, na której można i podczas deszczu siedzieć, jeść śniadanie, obiad i zapijać herbatę. Podczas ulewy jesteśmy tak jak na wyspie odcięci od reszty świata, ale też sami sobie wystarczyć potrafimy. [...]

³⁹ Por. Z. Leśnodorski, *Fiszer Gustaw*, w: tamże, t. 7, Kraków 1948, s. 21-22.

⁴⁰ L. Krakowiecka, *Kaczorowski Teofil*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964, s. 389-390.

⁴¹ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 77-78, 76 (listy nr 27 i 26).

⁴² Por. I. Chrzanowski, *„Wspomnienie spod Giewontu”*, „Prosto z mostu” 1936, nr 4.

Co się dalej w świecie dzieje, o tym, jak na teraz, nie mam prawie żadnego wyobrażenia i pozostaję w błogiej niewiadomości bieżących dziejów Europy i innych części świata. Myśl nie sięga dalej jak ponad szczyty tatrzańskie, na które z powodu niepogody dostać się teraz nie podobna i tylko z dala a z zazdrością można się im przypatrywać, póki stosowniejsza pora nie dozwoli zrobić jakiej zamasztyej eskalady” – pisze zamasztycie Adam. Bo przecież słowo „eskalada” (z francuskiego)– „oznacza dosłownie wtargnięcie do szturmowanego miasta przez mur za pomocą drabin” – czytamy w przypisie wydawcy listów.

Przytoczmy jeszcze dwa krótkie zdania poety: „Ze znajomych, oprócz państwa Ordegów, mam tu jeszcze Pawlikowskich, Tetmajerów i Gillera, szkolnego kolegę z Kalisza. Jest także już Chałubiński z całą swoją rodziną, a spodziewają się również pani Modrzejewskiej, Odyńca i Lenartowicza”⁴³. Ponieważ niektóre z wymienionych osób pojawiają się po raz pierwszy w niniejszej opowieści, należą się im choćby najkrótsze z możliwych objaśnień, spełniających funkcję użytkowo-informacyjną, ale dających też możliwość odczytywania tych not biograficznych jako przyczynków do dziejów inteligencji polskiej, ze szczególnym uwzględnieniem integracyjnej roli Zakopanego i Tatr dla tych, którzy współtworzyli polską kulturę – niezależnie od etnicznego pochodzenia, wyznawanej ideologii, poglądów politycznych czy miejsca zamieszkania. A zatem:

Józef Ordęga (1802-1879) – polityk emigracyjny, uczestnik powstania listopadowego, aktywny w 1848 r. w Krakowie, współpracownik „czerwonych” w kolejnym powstaniu. W 1872 r. przeniósł się z rodziną do Krakowa. Jak powiadał Stefan Kieniewicz: „Zasługi jego jako republikanina i patrioty celebrowali Mieczysław Pawlikowski i Alfred Szczepański”⁴⁴.

Jak wiemy, Adam był zaprzyjaźniony z Heleną z Dzieduszyckich (1837-1918) i Mieczysławem (1834-1903) Pawlikowskimi, którzy w tym czasie mieli już dwóch synów: Jana Gwalberta (1860-1939) i Tadeusza (1861-1915). Mieczysław na początku lat sześćdziesiątych odrzucał szybki wybuch powstania, w czasie trwania powstania styczniowego został komisarzem Rządu Narodowego w Galicji Wschodniej, co przypłacił uwięzieniem przez władze austriackie (1864-1865). Przeciwnik konserwatystów krakowskich (stańczyków), związany z kierunkiem liberalno-postępowym. Pisarz i publicysta. Współzałożyciel Towarzystwa Przyjaciół Oświaty Ludowej (1868), współredaktor dziennika „Kraj”(1869-1874), a następnie „Reformy” (1881; od 1882 „Nowa Reforma”). W Zakopanem bywał od około 1855 r., zatrzymując się początkowo u Macieja Sieczki. Aktywny członek Towarzystwa Tatrzańskiego i wybitny turysta górski⁴⁵.

Adolf Przerwa-Tetmajer (1813-1892), uczestnik powstania listopadowego; stryjeczny brat Józefa z Mikołajewic pod Tarnowem – poety i towarzysza broni Seweryna Goszczyńskiego, oraz Leona Tetmajera gospodarującego w Łopusznej na Podhalu, gdzie znalazł się po powstaniu Goszczyński. Adolf zaprzyjaźnił się z poetą i towarzyszył mu podczas wypraw w Tatry w 1832 r. Jego znajomym był też Wincenty Pol. W 1858 r. Adolf poślubił Leonie Krobicką z Harklowej i tam urodził się ich syn Włodzimierz (1861-1923). W 1859 r. nabył dobra w Ludźmierzu, i tam – po śmierci Leonii, i po

⁴³ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 94-95 (list nr 39).

⁴⁴ S. Kieniewicz, *Ordęga Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 167.

⁴⁵ Por. M. Tyrowicz, *Pawlikowski Mieczysław Gwalbert Henryk*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 460-463; *Pawlikowski Mieczysław*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, Poronin 1995, s. 895-896; *Pawlikowski Mieczysław*, w: L. Długocińska-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, Warszawa 1994, s. 241.

zawarcia w 1864 r. drugiego małżeństwa z Julią Grabowską – przyszedł na świat Kazimierz (1865-1940). W Ludźmierzu Tetmajerowie gościli autora *Sobótki* oraz *Dziennika podróży do Tatrów* podczas jego krótkich odwiedzin Podhala i Zakopanego na początku lat siedemdziesiątych. W tym czasie Adolf Tetmajer był posłem do Sejmu Krajowego i marszałkiem powiatu nowotarskiego⁴⁶.

Agaton Giller (1831-1887), urodził się w Opatówku pod Kaliszem, i w Kaliszu uczęszczał do szkoły powiatowej, do której chodził także Adam; dziennikarz, historyk, publicysta. Za działalność niepodległościową zesłany w 1853 r. na Syberię. Po powrocie redagował tajne czasopisma i stał się członkiem Komitetu Centralnego Narodowego – był przeciwnikiem szybkiego wybuchu powstania. Po jego wybuchu wszedł do władz powstania jako reprezentant „białych” i przez pewien czas był członkiem Tymczasowego Rządu Narodowego. Na emigracji w Dreźnie wydawał i redagował dziennik „Ojczyzna” (1864-1865). Od 1870 r. mieszkał w Galicji i współpracował z „Gazetą Narodową”. Był przeciwnikiem konserwatystów krakowskich. Miał już w swoim dorobku wspomnienia *Podróż więźnia etapami do Syberii* (t. 1-2, 1866), *Opisanie Zabajkalskiej krainy w Syberii* (t. 1-3, 1867), *Z wygnania* (t. 1-2, 1870) oraz *Historię powstania narodu polskiego w 1861-1864 r.* (t. 1-4, 1867-1871). W bliskiej przyszłości wypuścił w świat interesujący reportaż *Z podróży po kraju słowackim* (Lwów 1876)⁴⁷. Młodszym bratem Agatona był Stefan Giller (1834-1918), poeta i prozaik, tłumacz z literatury niemieckiej. Pod pseudonimem Stefan z Opatówka zamieścił w *Sobótce* – księdze poświęconej S. Goszczyńskiemu (Lwów 1875) – dwa utwory o tematyce tatrzańskiej⁴⁸.

Antoni Edward Odyniec (1804-1885), poeta, autor dramatów, pamiętnikarz, tłumacz literatury angielskiej, niemieckiej i rosyjskiej. Członek filaretów, autor powstałej w więzieniu na przełomie 1823 i 1824 *Pieśni filaretów*. Towarzysz Adama Mickiewicza w podróży po Niemczech, Włoszech i Szwajcarii (1829-1830). W 1837 r. wrócił na Litwę. W latach 1840-1859 redagował „Kurier Wileński”. Współredaktor *Albumu wileńskiego* (1858) – będącego hołdem dla cara Aleksandra II. Pisywał do „Kuriera Warszawskiego” i „Kroniki Rodzinnej”⁴⁹.

Teofil Lenartowicz (1822-1893), poeta romantyczny, zwany „lirnikiem mazowieckim”, którego utwory nawiązują do poezji ludowej; pisarz i rzeźbiarz. Zaangażowany w działalność spiskową – od 1851 r. na emigracji (Bruksela, Paryż, Rzym i ostatecznie Florencja). Liryki Lenartowicza o zabarwieniu ludowym zdobyły dużą popularność. „Tygodnik Ilustrowany” (1867-1871) drukował jego *Listy o sztuce i literaturze włoskiej*. Tatry odwiedził na samym początku lat czterdziestych i to razem z Oskarem Kolbergiem. Wrażenia wyniesione z gór znalazły odzwierciedlenie w szeregu utworów; np. wiersz *Dunajec* poświęcił poeta „cieniom przyjaciela, Tytusa Chałubińskiego”. Wiadomo, że Adam odwiedził Lenartowicza we Florencji pod koniec 1874 r., i że później korespondowali z sobą. Bez wątplenia Lenartowicz był w Polsce od połowy lipca do końca września 1875 r. i odwiedził wtedy Kraków, Krzeszowice i Tęczynek. Czy dotarł do Zakopanego? Nie wiadomo⁵⁰.

⁴⁶ Por. Tetmajer Adolf Przerwa, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1272-1273.

⁴⁷ Por. Por. S. Kieniewicz, *Giller Agaton (1831-1887)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948, s. 467-470.

⁴⁸ Por. *Tatry i poeci. Antologia wierszy*, s. 141-143, 488-489.

⁴⁹ Por. R. Skręt, *Odyniec Antoni Edward*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 23, Wrocław 1978, s. 571-576.

⁵⁰ Por. J. Kolbuszewski, *Tatry w twórczości Lenartowicza*, „Wierchy” 1970, s. 277-280; J. Nowakowski, *Lenartowicz Teofil Aleksander*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 17, Wrocław 1972, s. 39-43; *Lenartowicz Teofil*,

W życiu Adama zaszła ważna zmiana – 4 listopada 1875 r. w Poznaniu poślubił Zofię Kaczorowską. Po kilku miesiącach - 31 lipca 1876 r. – informuje ojca:

„Od dwóch tygodni znajdujemy się już w Zakopanem, a jeszcze nie zebrałem się na napisanie listu do Najdroższego Ojczulka. Umęczenie drogą, niedogodności pierwszej instalacji, a nareszcie przydłuższa wyprawa w góry sprawiły, że dopiero teraz mam sposobność zająć miejsce przy stole i zdać sprawę Ojczulkowi z naszej zakopiańskiej sielskiej wilegiatury.

Rodzice mojej żony przybyli do Krakowa [...], i zabawiwszy kilka dni u nas w Krakowie, razem z nami ruszyli najętym w Krakowie powozem do Zakopanego. Rzeczy wyprawione zostały góralskim wózkiem, ale dla Zosi potrzeba było wygodnego powozu i w samej rzeczy dobrze i szczęśliwie dojechaliśmy do naszej rezydencji za wodą u Stanisława Sobczaka. Jest to gospodarstwo zupełnie oddzielone od innych, położone na wzgórzu u podnóża Gubałówki, tak iż przedstawia wszelkie przyjemności odosobnienia i zupełnej swobody.

Rodzice mojej żony trzeci rok tam już mieszkają podczas swego w górach pobytu, a teraz dzielą się z nami mieszkaniem, gdyż są dwie duże izby i dwie komory.

Przez pierwszy tydzień pobytu było nam trochę smutno, bo deszcz padał nieustanny, ale za to ustaliła się już pogoda i ja korzystam z niej, w miniony wtorek wyruszyłem wraz z Pawlikowskim na wielką wyprawę w celu wdarcia się na szczyt Wysokiej, na którym nikt jeszcze nie był. Cała wycieczka udała nam się przecudnie, pogoda służyła prześliczna, ani jednej chmurki nie było na niebie, szczyty wszystkie jasne i nie zamglone. Trzy noce spędziliśmy pod gołym niebem na wyżynach, przytuleni do skał przy rozpalonym z kosodrzewiny ognisku. Przez całe dwa dni okrążyliśmy niedostępnego olbrzyma, wznosząc się po urwiskach i zaspach śnieżnych, częstokroć na pięćset lub tysiąc stóp rozciągniętych prawie prostopadle z góry na dół. Dopiero trzeciego dnia stanęliśmy na szczycie Wysokiej, pełzając po granitowym czubie, gdzie zaledwie gdzieniegdzie wystający załomek lub rozpadlina daje oparcie dla nogi, brzucha, dłoni lub paznokci.

Nasyciwszy się widokiem z tego szczytu, który jest pewnie najwspanialszy w całych Tatrach, dając zupełny i wyraźny obraz tych gór roztoczonych dokoła jakby około środkowego punktu, puściliśmy się z powrotem inną już drogą, na Wagę, w dolinę tak zwanych Czeskich Stawów. W tę dolinę, przebywszy górne piętra granitowych ścian, zsuwaliśmy się po olbrzymiej pochyłości, zaśniejącej śniegiem, usiadłszy na tym śliskim a stromym pokładzie śnieżycy, tamując tylko zbyt gwałtowny pęd włożonym między nogi kijem. Towarzyszyły nam w drodze odrywające się od ścian Wysokiej odłamy skał, które z głuchym łoskotem i w gwałtownych podskokach toczyły się po śnieżystej pochyłości, przelatując koło nas z wymową bardzo groźną. Czwartego dnia powróciłem szczęśliwie do Zakopanego wprawdzie bez butów i w podartej odzieży, ale rzeźki i bez najmniejszego szwanku. W domu zastałem wszystko dobrze, a teść mój, pobudzony moją wyprawą, myśli wybrać się na Gierlach, gdy ja znów z kolei przy paniach dla opieki pozostanę”⁵¹.

w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 642. Por. także, *Tatry i poeci. Antologia wierszy*, s. 112-114, 505-506.

⁵¹ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 113-114 (list nr 54).

Działo się to pod koniec lipca. Mieczysław Pawlikowski, jego szesnastoletni syn Jan Gwalbert⁵² i Adam Asnyk wchodzą do historii tatrzańskiej turystyki. Prowadzeni przez Macieja Sieczkę⁵³ mającego do pomocy swego syna Józefa oraz Józefa Fronka i Jakuba Giewonta 26 lipca 1876 r. jako piersi turyści przechodzą przez Zachodnie Żelazne Wrota, a następnego dnia dokonują drugiego wejścia na Wysoką z pierwszym zejściem z tego pięknego szczytu przez Pazdury na Wagę⁵⁴.

Góry górami, ale życie towarzyskie w Zakopanem też ma swoje prawa. Adam notuje: „Znajomych mamy tu dosyć: są Ordęgowie, Pawlikowscy, poseł Kantak z Poznania, Chałubiński z całą rodziną, profesor Brodowski i wiele innych. Przybył także skrzypek Górski z Warszawy z żoną, bardzo miłą osobą, grał nam dziś na skrzypkach w kościele przy akompaniamencie organów na nabożeństwie żałobnym, które się odbyło za Aleksandra Fredrę⁵⁵. Zmarłego we Lwowie 15 lipca w wieku osiemdziesięciu trzech lat⁵⁶.

⁵² Jan Gwalbert Pawlikowski (1860-1939), syn Heleny z Dzieduszyckich i Mieczysława; ekonomista, publicysta, badacz literatury, działacz społeczny i polityczny. W latach 1905-1919 prezes Stronnictwa Narodowego w Galicji. W młodości wybitny taternik, towarzyszył ojcu i innym na Wysokiej, w 1879 lub 1880 r. razem z Maciejem Sieczką zdobył Mnicha; jeden z pierwszych badaczy tatrzańskich jaskiń. Aktywny członek Towarzystwa Tatrzańskiego, zasłużony propagator idei ochrony przyrody, założyciel i prezes Sekcji Ochrony Tatr TT. Publikował interesujące teksty w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”: *Wycieczka na Łomnicę i Szczyt Kezmarcki* (1879) i *Podziemne Kościeliska* (1887). Autor szkiców o ochronie przyrody *Kultura a natura* (1913), *O lice ziemi* (1938). Założyciel i pierwszy redaktor rocznika „Wierchy” w 1923 r., gdzie m. in. zamieścił *Wspomnienie o Wojciechu Roju* (1924), *Janowi Kasprończowi na pożegnanie* (1926), *Wspomnienie o Walerym Eljaszu Radzikowskim (w 25-tą rocznicę zgonu)* (1930). Wybitny badacz twórczości Juliusza Słowackiego: *Studia nad Królem-Duchem*. Cz. 1: *Mistyka Słowackiego*, Lwów 1909; J. Słowacki, *Król-Duch*. Wydanie zupełne komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył... Brzmienie tekstów i rękopisów ustalił Michał Pawlikowski (t. 1-2, Lwów 1924-1925). Jego żoną była Wanda z Abramowiczów. Oboje zaprzyjaźnieni ze Stanisławem Witkiewiczem, który zaprojektował im willę „Pod Jedłami” postawioną na Kozińcu w Zakopanem. Por. S. M. Brzozowski, R. Skręt, *Pawlikowski Jan Gwalbert Aleksander Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 25, Wrocław 1980, s. 437-444; *Jan Gwalbert Pawlikowski*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. Pawlikowski Jan Gwalbert, Pawlikowski, w: L. Długołęcka-Pinkwart, M. Pinkwart, *Zakopane od A do Z*, s. 239-241; *Pawlikowscy, Jan Gwalbert Pawlikowski* w: L. Długołęcka, M. Pinkwart, *Zakopane. Przewodnik historyczny*, s. 272-273. Por. także, *Listy o stylu zakopiańskim*; M. Jagiełło, *Pawlikowscy w Tatrach*, „Kultura” 1977, nr 22, s. 13; przedruk w: *Dom pod Jedłami i jego twórca. Studia i wspomnienia*, pod red. W.W. Wójcika, Kraków 1997, s. 9-20.

⁵³ Maciej Sieczka (1824-1897) – hawiarz i k³usownik, z biegiem czasu zosta³ strażnikiem zwierzyny tatrzańskiej i znakomitym przewodnikiem. Prowadzi³ w góry najlepszych ówczesnych turystów, z którymi dokona³ wielu trudnych wejść, np. na Ćwinić, Granaty, Kozi Wierch, Mięguszowiecki Szczyt, Wysok¹, Łomnicę, Mnicha. By³ jednym z najwybitniejszych ludzi gór tamtego okresu. W³adys³aw Ludwik Anczyk tak go charakteryzowa³: „ma³omówny i powa¿ny, rzadko siê œmieje i dzie³ przynajmniej, jak sam utrzymuje, jest najzawiętszym wrogiem k³usowników. Gdy jednak da siê namówia³ do opowiadania dawnych wypraw myœliwskich, twarz mu p³onie, oczy nabieraj¹ dziwnego blasku i ca³a postać o¿ywia siê. Lew to stary, osadzony w klatce, przypominaj¹cy sobie dawne Źycie w pustyniach i pogoñ za zdobycz¹” (*Wspomnienie z Tatr*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1878, s. 92). Jego popiersie wyrzeźbi³ W. Brzega. *O zwi³zkach Anczyka (1823-1883)*, oraz *Macieja Sieczki z Tatrami*, por. *Anczyk W³adys³aw Ludwik, Sieczka Maciej (w³aśc. G³sienica-Sieczka)*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 28-29, 1081-1082; W. A. Wójcik, *Sieczka (w³aściwie G³sienica Sieczka) Maciej*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 36, Warszawa-Kraków 1995, s. 524-525.

⁵⁴ Por. J. Chmielowski, *Przewodnik po Tatrach*, t. 3, Lwów 1912, s. 31, 75; W.H. Paryski, *Tatry Wysokie. Przewodnik taternicki*, t. 9, Warszawa 1961, s. 138-139 oraz t. 10, Warszawa 1962, s. 153.

⁵⁵ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materia³y do Źyciorysu i twórczości poety*, s. 113-114 (list nr 54).

⁵⁶ Por. K. Wyka, *Fredro Aleksander*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 7, Kraków 1948, s. 105-113.

Otwórzmy nieoceniony *Polski Słownik Biograficzny* i rzućmy okiem na stosowne biogramy. Kazimierz Kantak (1824-1886), działacz społeczny i polityk działający w Poznańskim, więziony za działalność konspiracyjną, uczestniczył w walkach w 1848 r. – aresztowany. W latach od 1862 r. poseł wielkopolski do sejmu pruskiego. W Zakopanem bywał właśnie od sezonu letniego 1876 r. Towarzystwo Tatrzańskie w uznaniu zasług swego członka, skalne przewężenie u wylotu Doliny Kościeliskiej nazwało Bramą Kantaka (1887)⁵⁷. Włodzimierz Brodowski (1823-1903), lekarz, profesor anatomii w Uniwersytecie Warszawskim. „Czczony był przez społeczeństwo jako nieugięty obrońca prawdy, godności swego stanowiska i polskiej nauki wobec władz zaborczych i jako rzeczywisty wychowawca młodzieży [...]”⁵⁸. Władysław Górski (1846-1915), skrzypek wirtuoz i kompozytor. Teorię studiował u Stanisława Moniuszki. Wybitny pedagog Konserwatorium Warszawskiego. Autor artykułów o muzyce a także poezji satyrycznej i lirycznej. Parokrotnie występował z Ignacym Janem Paderewskim (1860-1941)⁵⁹. W 1874 r. poślubił młodszą Helenę Rosen (1856-1934), córkę Władysława Rosena i nieznanego imienia Greczynki z Korfu. Oboje Górcy przyjaźnili się z Paderewskim. W przyszłości Helena będzie się opiekować Alfredem – sparaliżowanym synem Ignacego z jego pierwszego małżeństwa z Antoniną Korsakówną, zmarłą przy porodzie (1881). Jak pisze Andrzej Piber: „Przywiązanie Paderewskiego do Górskiej przerodziło się w miłość. Związek ich trwał od r. 1891. W wyniku starań Górskiej o unieważnienie małżeństwa (i niewątpliwie też rozległych stosunków Paderewskiego) Sąd Arcybiskupi w Warszawie 17 XII 1898 uznał małżeństwo Władysława i Heleny Górskich za nieważne. W dn. 31 V 1899 w kościele Św. Ducha w Warszawie odbył się ślub Heleny z Paderewskim”. Helena Paderewska wywierała znaczny wpływ na zaangażowanie się męża w sprawy społeczne oraz w wielką politykę⁶⁰.

Wróćmy do Zakopanego połowy lat siedemdziesiątych XIX wieku. Znany nam już trochę Bronisław Ryx, spisując w 1900 r. swoje *Wspomnienia z lat dziecińczych, młodości i starości*, dał i taki fragment dotyczący Zakopanego: „... trafiłem tam na b. liczne towarzystwo, a mianowicie Modrzejewską, uczoną panią Natanson [...] 2. voto Gobebską [...], która pierwsza uczyła tam Modrzejewską] angielskiego, pp. Górskich, ona z domu baronówna Rosen, on artysta skrzypek, p. Michała Bobrzyńskiego, później prof. Uniwersytetu, następnie prezesa komisji edukacyjnej, posła i na koniec namiestnika, poetę A. Asnyka, pp. Chałubińskich z ich liczną rodziną i przybocznym rodzeństwem Krzywickich itd., itd. W miłutkiej Modrzejewskiej wszyscy się kochali, wydawali też na jej cześć różne bale, muzyki, wycieczki i festyny. Ona grywała małe sztuki lub same sceny na dobroczynne cele, a oprócz tego nieraz przy wspólnym stole dawała nam osobne przedstawienia i próbki swej mimiki twarzy, zakrywając ją swymi dłońmi. Na żądanie twarz ta przedstawiała zadziwiająco szybko to gniew, to rozpacz, to ból i cierpienie, to litość, to obłąkanie itp. Inną również miłutką [...] słodką inteligentną osobką była pani Helena Górka. Nie dziwię się wcale Paderewskiemu, że się w niej zakochał, rozwiódł z mężem i ożenił. Mówią, że potulnemu artyście J. G. dał odstępnego 20 000 fr. [...]

⁵⁷ Z. Grot, *Kantak Kazimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 11, Wrocław 1964, s. 612-614; *Kantak Kazimierz*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 493.

⁵⁸ S. Ciechanowski, *Brodowski Włodzimierz Ludomir*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 2, Kraków 1936, s. 450.

⁵⁹ W. Hordyński, *Górski Władysław*, w: tamże, t. 8, Wrocław 1959-1960, s. 456.

⁶⁰ Por. A. Piber, *Paderewska z Rosenów 1. v. Górka Helena Maria*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Wrocław 1979, s. 792; M. Perkowska i R. Wapiński, *Paderewski Ignacy Jan*, w: tamże, s. 795-803.

Jako wybitny kontrast obu powyższych kobiet była pani drowa Tytusowa Chałubińska, a jednak zacny profesor formalnie wariował z miłości, zanim się z nią ożenił⁶¹.

Zostawmy pamiętnikarza z jego notatkami i powiedzmy, że Zosia i Adam Asnykowie w drugiej połowie sierpnia 1876 r. byli już w Krakowie; 28 tegoż miesiąca Adam zasiadł za biurkiem:

„Najukochańszy Ojczulku!

Powróciwszy przed tygodniem do domu zastaliśmy już czekający nas obszerny list od Ciebie [...]. W zamian należy Ci się szczegółowe sprawozdanie z wszystkiego, co się nas tyczy, poczynając od naszego dalszego pobytu w Zakopanem.

Po powrocie z wyprawy na Wysoką, jakby przeczuwając Twoje, Najdroższy Ojczulku, słuszne ostrzeżenia, ustatkowałem się już zupełnie i wyjąwszy paru małych wycieczek z moim teściem w łatwo przystępne miejsca siedziałem przykładnie w naszym wiejskim ustroniu, odgraniczonym strumieniem od reszty zakopiańskiego świata. Jednakże sprawdziło się, chociaż nie na mnie, znane przysłowie, że można morze przepłynąć, a na Dunajcu utonąć. Jednego dnia bowiem rodzice mojej żony wraz z służącą wybrali się wózkami do Kuźnic, by stamtąd dostać się do Czarnego Stawu Gąsienicowego, gdzie niegdyś Drogi Ojczulek był także odprowadzając mnie pod Zawrat, gdym szedł do Morskiego Oka. Zosia naturalnie nie mogła brać udziału w tej wycieczce, więc została w domu a ja przy niej, żeby nie została osamotnioną. Wieczorem wyglądamy na drogę, oczekując powrotu, jakoż wkrótce widzimy powracających na wózku. Wybiegamy więc na spotkanie idąc przez kładkę rzuconą na strumieniu, wózek znajduje się już tylko o kilkanaście kroków, gdy wtem w oczach naszych na niewielkiej pochyłości przewraca się nagle i niespodziewanie. Można sobie wyobrazić przerażenie Zosi i moje, powiększone jeszcze obawą o nią samą. Podbiegamy, rodzice żony wprawdzie tylko mocno się potłukli, ale służąca rękę złamała. To wydarzenie zasępiło nam ostatnie dni pobytu w Zakopanem. Zosia z powodu wzruszenia ucierpiała na zdrowiu, jakkolwiek dzięki Bogu nic groźniejszego nie wypadło⁶².

Zofia była brzemienna, a w dodatku miała jakieś problemy z sercem i stąd Adama niepokój o samopoczucie żony. Uzasadniony! Zofia umarła 16 października 1876 r. w tydzień po urodzeniu synka – Włodzimierza. Chłopca przez kilkanaście pierwszych lat wychowywali dziadkowie w Poznaniu. Po śmierci córki ich dotychczasowe dobre relacje z zięciem przerodziły się w jawną do niego niechęć. To jednak odrębna kwestia i nie będziemy w nią wchodzić.

Mówmy o tym, co pewne. W 1876 r. ukazał się pierwszy tom „Pamiętnika Towarzystwa Tatrzańskiego”. W *Sprawozdaniu z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 3 sierpnia 1873 do 28 maja 1876* podpisanym przez Leopolda Świerza znajdujemy zdanie: „Węgierskie Towarzystwo Karpackie zaszczyliło swoją obecnością uroczystość poświęcenia schroniska Staszica przy Morskim Oku (3 sierpnia 1874)”⁶³ – co zapowiadał Adam w jednym z listów do ojca. Naszego bohatera spotykamy w dwóch rolach – jako członek Wydziału, czyli zarządu Towarzystwa, i jako poetę. To

⁶¹ B. Ryx, *Wspomnienia z lat dziecińczych, młodości i starości*, rękopis, Biblioteka Narodowa w Warszawie. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznan*, s. 418-419.

⁶² *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 115-116 (list nr 55).

⁶³ L. Świerz, *Sprawozdanie z czynności Towarzystwa Tatrzańskiego za czas od 3 sierpnia 1873 do 28 maja 1876*, „Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1876, część pierwsza, s. 27.

właśnie tu, w tym nowym ukazał się cykl pięciu sonetów – *Morskie Oko*⁶⁴. W następnym roczniku Leopold Świerz, jeden z dobrych znajomych Adama, zamieścił opis kolejnego wejścia na Wysoką znakomitego grona polskich turystów, co nastąpiło już w dwa tygodnie po tym pierwszym. Na szczycie stanęli: Tytus i Ludwik Chałubińscy, księża - J. Stolarczyk i W. A. Sutor, Bronisław i Tadeusz Dembowscy oraz zdający sprawozdanie pan Leopold. Czuwało nad tym towarzystwem 13 chłopów – przewodnicy i tragarze, a wśród nich Maciej Sieczka, Wojciech Roj, Szymon Tatar starszy i Jan Krzeptowski Sabała. Autor opisu informował, że na wierzchołku znaleziono „bilety Dra Adama Asnyka i Mieczysława i Jana Pawlikowskich, którzy pod przewodnictwem Macieja Sieczki zwiedzili ten szczyt 27 lipca 1876 r. obrawszy nań drogę z Zakopanego przez Żelazne Wrota, a powracając przez kotlinę Czeskiego Stawu”⁶⁵.

Sięgnijmy znów do korespondencji obu Asnyków. Adam zwierza się ojcu (Kraków, 21 VI 1877): [Nie będę] „mógł wyjechać do kąpeli morskich, jak to poprzednio chciałem, i będę musiał ograniczyć się na pobycie w Zakopanem dla odetchnięcia świeżym powietrzem. [...] zawsze muszę ściśle ograniczyć swoje wydatki. Zakopane zaś bardzo mało będzie mnie kosztować, gdyż zabierają mnie prawie gwałtem swoim powozem Pawlikowscy i naturalnie nie pozwolą mi jeść gdzie indziej obiadu, jak u nich. Z nimi zaś jestem na tej stopie, że nie potrzebuję robić żadnych ceremonii”.

Widocznie coś przeszkodziło w wyjeździe powozem z majątynymi przyjaciółmi, bo 14 lipca nadal był w Krakowie: „Nareszcie zdobyłem się na ostateczną decyzję i w tych dniach wyruszam do Zakopanego, gdzie mnie popycha nadzieja odświeżenia umysłu i jakiego takiego wzmocnienia sił i zdrowia. Jest to jedyne miejsce, gdzie się udać mogę, ponieważ kąpiele morskie i wszystkie wody zagraniczne byłyby za kosztowne względnie do moich funduszy. Dobrze i tak, że na jakiś czas będę mógł z głową wolną od troski o chleb powszedni wypocząć na łonie matki natury, aby nowe potem podejmować prace”. Dodawał też: „...Pawlikowscy są już w Zakopanem, gdzie mnie oczekują”⁶⁶.

Pawlikowskich i Asnyka widziano też... Zanim do tego dojdziemy, wtrąćmy, że działacze Węgierskiego Towarzystwa Karpackiego zamarzyli o schronisku powyżej sławnych wodospadów w Dolinie Zimnej Wody, w rejonie nazwane przez polskich turystów Siodełko. Gromadzeniem funduszy na urzeczywistnienie tego pomysłu energicznie zajęła się węgierska śpiewaczka Róza Graefl-Györfly, i dlatego drewniany domek postawiony w 1875 r. nazwali Rosa-menház, po niemiecku Rosahütte, a dla naszych turystów była to Różanka lub Chata Róży⁶⁷. Jak to wspominał jeden z wędrowców: „Tu już uczuliśmy przedsmak cywilizacji”. Domek został „wystawiony dla gości w Szmeksie, a więc jest on zaopatrzone we wszelkie błogości kultury, jak: dach, chleb, piwo. To ostatnie było dla spragnionych podróżnych prawdziwym nektarem”⁶⁸.

I w ten sposób wprowadziliśmy na tatrzańską scenę Bronisława Rejchmana (1848-1936), przyrodnika, publicystę, popularyzatora nauki, w tym ewolucjonizmu Karola Darwina,

⁶⁴ Por. El...y [A. Asnyk], *Morskie Oko*, tamże, część druga, s. 3-5.

⁶⁵ L. Świerz, *Wycieczka na Wysoką (2555 m.) w Tatrach*, tamże, 1877, nr 94. Por. W.H. Paryski, *Tatry Wysokie*, t. 9, s. 138.

⁶⁶ *Korespondencja Adama Asnyka oraz materiały do życiorysu i twórczości poety*, s. 115-116 (list nr 55), s. 129-130 (listy nr 66-67).

⁶⁷ Por. *Różanka lub Chata Róży*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 1040.

⁶⁸ B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*, Warszawa 1879, s. 89. Było to książkowe wydanie tekstu ukazującego się w odcinkach jako dodatek do „Wędrowca” (1879, nr 115-128)

przemysłowca⁶⁹. Wędrował po Tatrach z Tytusem Chałubińskim, co zaowocowało interesującymi opisami tych wypraw: *Wycieczka do Morskiego Oka przez przełęcz Mięguszowiecką* („Ateneum” 1877, t. 4), *Wśród białej nocy. Ustęp z wycieczki tatrzańskiej* (tamże, 1879, t. 3) oraz bodaj najciekawsza – przed chwilą cytowana - *Wycieczka na Łomnicę odbyta pod wodzą prof. dra T. Chałubińskiego*. Nas może zaciekać fragment, w którym autor opisuje początek drogi powrotnej wyprawy - po uprzednim osiągnięciu wierzchołka Łomnicy i zejściu na nocleg w Szmeksie, jak Polacy mówili wtedy na Smokowiec (Stary Smokowiec), czyli dzisiejszy słowacki Starý Smokovec, noszący niemiecką nazwę Schmecks (Alt-Schmecks), a dla Węgrów to był Tátrafüred.

Posłuchajmy: „Nazajutrz, dnia 4 sierpnia, byliśmy już o piątej rano na drodze do doliny Staroleśnej (Kolbachu Wielkiego). Nie szliśmy sami. Złączyliśmy się z towarzystwem polskim, idącym na Łomnicę. Byli to zawołani alpiniści; poeta Asnyk oraz pp. Pawlikowscy. Naturalnie rozmowa dotyczyła gór i wycieczek”. Powyżej wystawionego w 1875 r. przez Węgrów budynek nazwanego Rosa-menház, po niemiecku Rosahütte, a przez polskich turystów znanego jako Różanka lub Chata Róży – „musieliśmy się rozstać” – powiada autor. „Na Łomnicę prowadziła droga w prawo, nasza zaś wprost. Smutno nam było rozłączać się z sympatycznymi towarzyszami, tak jak gdybyśmy należeli do jednej rodziny. Towarzyszyliśmy sobie wzrokiem, ale zarośle i tej przyjemności pozbawiły nas. Po kwadransie wynurzyli się znowu spomiędzy drzew. Pozdrowiliśmy się hukami pistoletu. I znowu znikli i później ukazali się ostatnio wśród skał, jako małe istoty wielkości wróbli”.

Rajchman wspominał jeszcze raz poetę; opowiadając o zejściu z górnych partii Doliny Białej Wody przez Polanę pod Wysoką – przytoczył początek ostatniego sonetu z pięcioczęściowego *Morskiego Oka*, a mianowicie: „O wielki poemacie natury! Któż może/Iść w ślad za twych piękności natchnieniem/wieczystem?”⁷⁰.

Nie mamy żadnej informacji o wejściu na Łomnicę Pawlikowskich i Asnyka. Może stanęli na wierzchołku, ale nie pozostał o tym żaden pisany ślad? A może zrezygnowali ze wspinaczki?

Dla historii literatury polskiej ważne jest, że poeta gromadził w swojej tece wiersze z cyklu *W Tatrach*, i że co jakiś czas udostępniał je czytelnikom, jak np. *Morskie Oko* („Pamiętnik Towarzystwa Tatrzańskiego” 1876), *Ranek w górach*, *Kościeliska*” oraz *Maciejowi Sieczce, przewodnikowi w Zakopanem* („Echo” 1878, nr 264; 1879, nr 181 i 193), *Ulewa* i *Noc pod Wysoką* („Bluszcz” 1879, nr 31 i 45). I wreszcie nadszedł dzień, że ukazał się tom trzeci *Poezji* z cyklem *W Tatrach* zawierającym dwanaście utworów⁷¹. Zostały one zauważone w artykule *Nowy żywioł w poezji nowszej* ogłoszonej w „Prawdzie” przez J. K. Zgłasza się więc do naszej opowieści Józef Kotarbiński (1849-1928), literat, aktor, reżyser, w latach późniejszych dyrektor teatru⁷². Teraz jednak dostrzeżmy następującą uwagę tego autora: „W cyklu tatrzańskich poszły pięć sonetów o *Morskim Oku*, pełnych siły w kolorycie, namalowanych energicznie, posępnie, należy do prawdziwych klejnotów poezji; inne także wiersze: *Noc pod Wysoką*, *Giewont*, *Ranek w górach*, *Wodospad Siklawy* – posiadają pierwszorzędne odczucie tonu przyrody i bogactwa kolorytu”. Ale intrygujące jest dopiero następne zdanie: „Wywalcząć

⁶⁹ Por. J. Hanik, *Rejchman (Rajchman, Reichman) Bronisław*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 31, Wrocław 1988, s. 47-50.

⁷⁰ B. Rajchman, *Wycieczka na Łomnicę...*, s. 101-102, 119.

⁷¹ Por. El...y [A. Asnyk], *Poezje*, t. 3, Lwów 1880, s. 113-155.

⁷² Por. Z. Jabłoński, *Kotarbiński Józef*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 14, Wrocław 1968-1969, s. 455-458.

jednak w tym kierunku dla poety jakieś stanowisko odrębne i wyjątkowe w naszej literaturze, to znaczy zasłaniać oczy na wartość innych a jego nadto przesadnie oceniać”⁷³.

Oddajmy cytowanemu autorowi sprawiedliwość, że w ogóle ujawnił swoją wysoką cenę utworów Asnyka inspirowanych Tatrami. To wcale nie było wtedy częste; przecież Maria Ilnicka zamieściła w „Bluszczu” trzyodcinkowy szkic o poezji Asnyka – i nawet nie wspomniała o tatrzańskim cyklu!⁷⁴. Ba! Sam Kotarbiński uważał, że trzeba postępować rozważnie wobec górskiego cyklu, nie „wywalczać [...] jakieś stanowisko odrębne i wyjątkowe [...], nadto przesadnie oceniać”, ponieważ mogłoby to skutkować „zasłanianiem oczu” na rzekomo wielkie walory innych dzieł tego twórcy.

Jak wiadomo, nasz bohater jest aktywny jako pisarz, społecznik i obywatel. Oto parę ważnych dat: od 1884 jest radnym miejskim w Krakowie, w 1885 umiera Kazimierz Asnyk – ojciec poety, w 1888 Adam zwiedza Włochy, Sycylię, Maltę i północne wybrzeże Afryki zakończoną w Marsylii; od grudnia 1889 do stycznia 1895 jest redaktorem odpowiedzialnym „Nowej Reformy”, w 1894 r. wybrano go posłem do Sejmu Krajowego i w tym roku ukazuje się czwarty tom jego *Poezji*; w tym czasie poeta podróżuje na Cejlon i do Indii.

Po śmierci teściów ma możliwość pełnej opieki nad synem Włodzimierzem – urodzonym, jak wiemy, w 1876 roku. Bywał z nim w Zakopanem... Z Adamem Asnykiem i Mieczysławem Pawlikowskim zaprzyjaźniony był Ignacy Maciejowski (1835-1901), pseud. Sewer, pisarz i publicysta. Uczestnik powstania styczniowego, związany z Ludwikiem Mierosławskim. Więziony przez Austriaków. Potem na emigracji. Po powrocie do kraju od 1878 r. przez kilkanaście lat razem z żoną Marią z Günterów (1851-1932) gospodarował na wsi, ale bez większego powodzenia. I w tym okresie często gwałtownie potrzebował pieniędzy, stąd prośby do Mieczysława o pomoc w publikacji utworów literackich a nawet pożyczki. Od 1894 r. Maciejowscy mieszkali w Krakowie i ich dom stał się ośrodkiem życia towarzyskiego tamtejszej elity artystycznej i kulturalnej. W przyszłości pierwszy wydawca krakowskiego „Życia” (1898), autor powieści z kluczem *Bajecznie kolorowa* (1898) osnutej wokół małżeństwa Włodzimierza Tetmajera, oraz historii rodzinnej Orkana – pt. *Matka* (1898)⁷⁵.

Na razie mamy drugą połowę lat osiemdziesiąte XIX w., a raczej – zachowała się korespondencja Sewera z tego okresu, i możemy z niej wyłowić zakopiańskie i tatrzańskie wątki związane z Adamem. Wiadomo na przykład, że obaj Asnykowie byli w Braciejowej, gdzie próbował gospodarować Maciejewski. Ignacy w lipcu 1887 r. pisał do Mieczysława, że „młody Asnyk ze swym ojcem opuścili Braciejową. Obecnie pewno grasują w Zakopanem”. I rzeczywiście: 22 lipca Mieczysław zawiadamił z Krakowa: „Kochany Sewerze! [...] Za parę dni jadę do Zakopanego. Adam już tam jest i jak pisze moja żona: <Góry wyprawiły poecie wjazd tryumfalny, toteż przyjechał zachwycony>. Nigdy jeszcze najstarsi tatarnicy nie widzieli tak dziwnej gry światła, jak tego wieczora, coś podobnego do *Alpplühen* w Szwajcarii”. Czyli czerwony odbłask na śniegach i lodach przy zachodzącym słońcu. A tydzień później Mieczysław, wciąż ze swojego krakowskiego domu, informuje Sewera: „Asnykowie wrócili przedwczoraj wieczór z Zakopanego i dziś rano mieli pojechać do Poznania. Adam źle wygląda, zmęczony”⁷⁶.

⁷³ J. K[otarbiński], *Nowy żywioł w poezji nowszej*, „Prawda” 1881, nr 15, s. 173.

⁷⁴ Por. M. Ilnicka, *Adam Asnyk i poezja jego*, „Bluszcz” 1882, nr 1-3.

⁷⁵ Por. S. Frybes, *Maciejowski Ignacy*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 19, Wrocław 1974, s. 56-58.

⁷⁶ S. Sierotwiński, *Korespondencja Ignacego Maciejowskiego (Sewera) z Mieczysławem Pawlikowskim*, w: *Miscellanea literackie 1864-1910*, pod red. S. Pigonia, Wrocław 1957, s. 89-91 (listy nr 89-91).

Minęło kilka lat, i Kazimierz Tetmajer – mający już w dorobku dwa zbiory *Poezji* (1891, 1894) opublikował wiersz *Na cześć Adama Asnyka w dniu jubileuszu 4 XII 1896*⁷⁷. W „Kurierze Warszawskim” można było przeczytać, że gdy jubilatowi „dokuczy ludzka ciekawość, ucieka w góry lub do włoskich nieb, i wtedy od gór płynie ku nam pieśń natchniona, zawsze wykończona, we wspaniałą przyodziana szatę”⁷⁸. Obaw takich nie miał Jan Kasprówicz – już pisarz z pozycją choć tuż przed opublikowaniem tomu *Krzak dzikiej róży* (1898). W swoim odczycie o twórczości Asnyka, po wyrazach wielkiego uznania dla takich utworów, jak *Kościelisko*, *Noc pod Wysoką* i sonety o sławnym jeziorze - wyraził i taką opinię: „W tak pięknym, majestatycznej grozy pełnym malowidle, jak *Morskie Oko*, harmonię potężnych granitów, odzianych płaszczami borów, błyszczących w słońcu lub poświacie księżycowej, harmonię głębi wodnej, widoków przelatujących nad nią, dalekiego szumu potoków, psuje wprowadzenie bóstw mitologicznych [...]. Aluzje do jakichś ewolucji kosmicznych byłyby tu – tak mnie się przynajmniej wydaje – bardziej na miejscu, olbrzymie wrażenie, jakie utwór ten wywiera, do groźniejszych jeszcze wzrosłyby rozmiarów”⁷⁹.

Natomiast nieco wcześniej w poczytnym „Tygodniku Ilustrowanym” znany nam już Józef Kotarbiński zamieścił „portret literacki” naszego bohatera. Zauważmy, że Józef od 1893 r. był zatrudniony w Teatrze Miejskim w Krakowie pod dyrekcją Tadeusza Pawlikowskiego, którego żoną była Idalia Kotarbińska, jego siostra. W niedalekiej przyszłości Józef obejmie po Tadeuszu teatr (1899-1905). Teraz jednak jest 1895 rok, i Józef przyznaje: „Biograficzną stronę tego szkicu poczerpnąłem od p. Mieczysława Pawlikowskiego, który przed pięciu laty w liście prywatnym skreślił mi uprzejmie opis życia poety”. I to od Mieczysława wiedział, że Asnyk „latem zwykle szukał pocieszenia się i umysłu w Zakopanem [...]”. Poprawy zdrowia „i ukojenia szukał zawsze w Tatrach, będąc namiętym zwolennikiem górskiej przyrody. Należał Asnyk do najśmielszych i najwytrwalszych <taterników>, zwiedzał wszystkie niemal szczyty, piął się na skały i urwiska”. I w tym miejscu oczywiście pojawiała się Wysoka!⁸⁰

Kiedy to było? Z jednej strony patrząc – nie tak dawno, dwadzieścia lat temu. Natomiast z drugiej... Na początku maja 1896 r. Adam pisze do serdecznego przyjaciela Stanisława Krzemińskiego: „Wszystko się już we mnie przetliło, zgasło i spopieliło. Nie zostało mi nic, tylko chłód śmiertelny i gorzyc przebytego życia, z którą odejdę”⁸¹.

Zgodnie z przyjętą przeze mnie w tym opracowaniu praktyką, przypomnijmy Stanisława Krzemińskiego (1839-1912), członka Rządu Narodowego w 1863 r.; historyka, krytyka literackiego i publicysty. Na uwagę zasługuje jego opracowanie *Dwadzieścia pięć lat Rosji w Polsce. 863-1888. Zarys historyczny*, wydane bezimiennie we Lwowie (1892) oraz zaczynające się ukazywać od 1895 r. zbiory pt. *Zeszyty literackie*. Przez lata dawał bieżące komentarze polityczne w „Kurierze Warszawskim”, a następnie w „Prawdzie” Aleksandra Świętochowskiego. Objął także ważną funkcję

⁷⁷ Por. K. Tetmajer, *Na cześć Adama Asnyka w dniu jubileuszu 4 XII 1896*, z ilustracją Włodzimierza Tetmajera, Kraków 1896.

⁷⁸ A. J. Sęk [J. Friendenson], *El...y*, „Kurier Warszawski” 1896, nr 348.

⁷⁹ *El...y. (Odczyt Jana Kasprówicza na wieczorku Asnyka)*, „Tydzień” (dod. lit. Do „Kuriera Lwowskiego) 1896, nr 52, s. 409-410; całość w nr 50-52.

⁸⁰ J. Kotarbiński, *Dr Adam Asnyk. Portret literacki*, „Tygodnik Ilustrowany” 1895, nr 19, s. 288; ciąg dalszy w nr 20-21.

⁸¹ *Listy Adama Asnyka do rodziców (1860-1867) i do Stanisława Krzemińskiego (1873-1897)*, s. 294 (list nr 60 w części S. Krzemińskiego)

sekretarza powołanej właśnie redakcji *Wielkiej Encyklopedii Powszechnej Ilustrowanej*⁸². Stanisław był wiernym przyjacielem Adama od czasu ich poznania się w Akademii Medyko-Chirurgicznej, gdy mieli po dwadzieścia lat, aż do śmierci poety, a nawet dalej...

Adam Asnyk zmarł w Krakowie 2 sierpnia 1897 r. W artykułach pożegnalnych pamiętano o jego związkach z Tatrami. Piotr Chmielowski, historyk i krytyk literacki mający ugruntowane relacje z Zakopanem i górami, zauważał: „W Tatrach poeta odetchnął głębiej i objął szersze widnokręgi myśli. [...] Majestat natury dał się odczuć poecie dobitnie pod jednym z najpiękniejszych szczytów tatrzańskich, pod Wysoką”⁸³. Kazimierz Tetmajer mówił: „Dwie są nici złote, które wszędzie i niezmiennie w przędzy Asnykowej poezji świecą jasno i równo: idealizm i demokratyzm”. A także: „Odczuwanie natury posiadał Asnyk bardzo wielkie, rozumienie jej, zdaje mi się, najwyższe ze wszystkich poetów”. Wśród ważnych utworów zmarłego, Kazimierz wymieniał *Noc pod Wysoką* i *Kościelisko*⁸⁴. Podobnie czynił Jan Kasprówicz – dodając *Morskie Oko*⁸⁵, natomiast Adam Bećkiewski, literat z Krakowa, wspominał cykl *Tatry*, a szczególnie wiersz poświęcony Maciejowi Sieczce⁸⁶.

Dostrzeżmy też list nadesłany przez Tetmajera do redaktora „Kuriera Warszawskiego”: „Przychodzi mi na myśl rzecz następująca, którą za pośrednictwem pisma Szanownego Pana pragnę poddać pod opiekę publiczną: oto, aby kazać wykonać z brązu wielki medalion Asnyka i ten wmurować w którą ze ścian tatrzańskich, najlepiej może w Kościeliskach. Czy nie byłoby dobrze dolinę tę uczynić rodzajem galerii wizerunków wielkich polskich ludzi, galerią pamięci ludzi sławnych? Zdaje mi się, że miałyby to swój olbrzymi urok taki po obu stronach Dunajca szereg cichych brązowych twarzy, wmurowanych w turnie na wieczną rzeczy pamięć. Byłby to prawdopodobnie jedyny w swoim rodzaju panteon. Tam przede wszystkim teraz powinno się wkuć wizerunki Asnyka i Chałubińskiego”⁸⁷.

Quis, czyli Marian Gawalewicz, w „Tygodniku Ilustrowanym” w swojej rubryce *Z tygodnia na tydzień* odnotował tę inicjatywę, pisząc: „Są nazwiska, które brzmią, jak cała historia i na odgłos których człowiek instynktownie sięga po kapelusz na głowie. O uczczenie takich dwóch nazwisk upomniał się przed kilku dniami w szlachetnej intencji znany poeta, Kazimierz Tetmajer [...]. Pomysł istotnie godny poety, i przyznam się, że znajduję go oryginalnym i pięknym, a wcale nie trudnym do wykonania”⁸⁸.

Tuż po śmierci poety Stanisław Krzemiński przygotował wydanie „Pism przyjaciela” - w pięciu tomach i ze swoim *Słowem wstępnym*. Znalazły się tam i takie zdania: „Od r. 1873-75 wyjeżdżał poeta na wypoczynek lutni w Tatrach. Tu ogarnął go nowy widnokrąg: zaprzyjaźnił się z naturą, znalazł w niej sprzymierzeńca i przyjaciela – i więcej niż to, bo matkę, i czią synowską ku niej zapłonął. Ta *alma mater* serc skołatanych na nim właśnie mocy swej dowiodła: wzbogacił się, szerzej rozpostarł,

⁸² Por. K. Górski, *Stanisław Krzemiński*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 15, Wrocław 1970, s. 522-524.

⁸³ P. Chmielowski, *Adam Asnyk*, „Przegląd Literacki” 1897, nr 15 i 16, s. 3. O związkach autora, ojca Janusza Chmielowskiego, z Zakopanem i Tatrami, por. Por., F. Hoesick, *Piotr Chmielowski*, w: tegoż, *Legendowe postacie zakopiańskie. Wybór z „Tatr i Zakopanego”*, Warszawa 1959, s. 466-473; *Chmielowski Piotr* oraz *Chmielowski Janusz*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 143-145.

⁸⁴ K. Tetmajer, *Adam Asnyk*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 33, s. 641-643. Przedruk w: „Nowa Reforma” 1927, nr 174.

⁸⁵ Por. J. Kasprówicz, *Adam Asnyk*, „Tydzień” 1897, nr 32, s. 252.

⁸⁶ Por. A. Bećkiewski, *Poezja Adama Asnyka przez...*, „Nowa Reforma” 1897, nr 183; całość w nr 177-183. Por. także, Z. Szmydtowa, *Bećkiewski Adam (1839-1909)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 1, Kraków 1935, s. 409.

⁸⁷ K. Tetmajer, *Ku czci Asnyka* [w części: *Głosy publiczne*], „Kurier Warszawski” 1897, nr 268.

⁸⁸ Quis [M. Gawalewicz], *Z tygodnia na tydzień*, „Tygodnik Ilustrowany” 1897, nr 40, s. 780.

połąbił talent; wykształcił się poetyzujący rozum, dzieła nabierać zaczęły przezroczyści krysztalów. *Wstęp, Noc pod Wysoką* są tu utworami zmiennymi.

W Tatrach, gdyby był chciał, mógł zbierać miłość jak szarotkę, nie potrzebując piąć się na dzikie turnie. Wiele panien i nie panien wzdychało do trzydziestokilkolletniego człowieka: wybrał pannę Zofię Kaczorowską, córkę wziętego lekarza poznańskiego. Ożenił się z nią na jesieni r. 1875; w rok niespełna już ją utracił. Żona, opuszczając go, zostawiła mu syna. Jest nim p. Włodzimierz Asnyk. Los zawistny zamącił poecie rozkosze ojcostwa i w pierwszych latach wdowieństwa przyniósł niewysłowione gorycze i utrapienia. Skon żony odbił się i na stanie majątkowym; przyszły troski ciężkie, nieraz bardzo dolegliwe”.

Znalazła się też i lakoniczna informacja, że twórca „lato 1896 r. spędził w Tatrach, przebywał nad jeziorem Szczyrbskim (Csorba)”⁸⁹. Sprawa wyjaśniła się dopiero w 1925 roku, kiedy ukazały się *Szkice historyczne Władysława Smoleńskiego (1851-1926)*, a wśród nich po raz pierwszy podane do druku *Wspomnienie o Asnyku. (Notatka kronikarska)*. I to właśnie dzięki temu autorowi wiemy, że latem 1896 r. Asnyk „dał się namówić do odbycia w małym kółku dobrych znajomych z Warszawy i Krakowa wspólnej wycieczki na Węgry.

20 lipca zjechaliśmy się w Nowym Targu, noc przepędziliśmy w Czerwonym Klasztorze, skąd nazajutrz Pieninami udaliśmy się do Szczawnicy. 22 lipca jedliśmy obiad w Starej Wsi, kolację w Białej i stanęliśmy nocą w Popradzie. 23 po obiedzie wyjechaliśmy przez Szmeks do Szczerbskiego Jeziora, celu wycieczki.

Deszcz ulewny, towarzyszący końcowej partii podróży po karkołomnej drodze, skwasił furmanów, którzy urągali nam, żeśmy na tyle narazili się niewygód dla takiej <dziury>.

Nad Szczerbskim przepędziliśmy w willi <Miklosz Lak> cztery dni (od 24 do 28), wsłuchując się podczas obiadów i wieczery w restauracji hotelowej w muzykę cygańską i śpiewy węgierskie. Raz tylko, 26 lipca, przerwaliśmy wypoczynek spacerem do Jeziora Popradzkiego, do którego Asnyk służył nam za przewodnika.

Poeta był w dobrym humorze. Spacerował wesół w białej jedwabnej marynarce, która przywiózł z Cejlonu. Z nabożeństwem wpatrywał się w Wysoką, z którą wiązały go natchnienia lat dawniejszych. Unosił się nad czarem światła, skłóconych o zachodzie słońca z kłębiącymi się w dolinie i na wyżynach falami mgieł. Wesółemu nastrojowi dał folę, uczestnicząc nawet w piasach, zaimprovizowanych po dobrej kolacji przy świetle księżycy na polanie Szczerbskiej”.

Jednej z uczestniczek wycieczki poeta „składał jako solenizantce życzenia i ofiarował jej notesik” kupiony na miejscu, do którego wpisał okolicznościowy wierszyk, sygnując: „Na pamiątkę pobytu nad Szczerbskim Jeziorem, Adam Asnyk, Csorba, 27 VII 1896”. Nazajutrz powrócono koleją do Krakowa, gdzie – powiada cytowany autor – „w parę dni później fotografowaliśmy się w grupie u Sebalda”⁹⁰.

⁸⁹ S. Krzemiński, *Słowo wstępne*, w: El...y (A. Asnyk), *Pisma. Wydanie nowe z portretem autora*, t. 1: *Poezje*, Warszawa 1898, s. XV-XVI, XVIII. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i niezany*, s. 413.

⁹⁰ W. Smoleński, *Wspomnienie o Asnyku. (Notatka kronikarska)*, w: tegoż, *Szkice historyczne*, Warszawa 1925, s. 325-326. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i niezany*, s. 791-793, 826-827.

A Józef Sebald (do 1893 Sheybal), to znany fotografik, praktykował u Stanisława Bizańskiego i Walerego Rzewuskiego. Na początku lat dziewięćdziesiątych odkupił od spadkobierców tego drugiego zakład i prowadził dużą firmę w Krakowie do I wojny światowej⁹¹.

Sięgnijmy jeszcze raz do wspomnienia historyka: „W rok potem, 31 lipca, w powrocie do Warszawy z Zakopanego, udałem się do domu poety na ulicy Łobzowskiej. W pokoju, zarzuconym książkami, leżał samotny, wynędzniały od długiej, uciążliwej choroby. W chwili zbliżania się mego do łóżka usiłował poruszyć na powitanie ręką prawą, ukrytą pod kołdrą. Prosiłem, żeby się nie trzymał, i zapytałem, czy mnie sobie przypomina. Chory [...] z trudem otworzył oczy zasłonięte długimi brwiami i odpowiedział głosem donośnym:

- O, doskonale!

- Pamięta pan – zapytałem znowu – zeszłoroczną naszą wycieczkę?

- Pamiętam – odrzekł – Kuźnice...

W Kuźnicach nie byliśmy, przeto wtrąciłem:

- W Czarobie.

Na co on, jakby chcąc poprawić mnie:

- Szczerbskie Jezioro! Ileż zmian! – mówił z wysiłkiem, otwierając za każdym wyrazem oczy. – Oby jaka gwiazda zajaśniała!

- Mam nadzieję – rzekłem – że pan dźwignie się i będzie zdrow.

Zmęczony widokiem dogasającego, nie chcąc zresztą nużyć go rozmową, dotknąłem ukrytej pod kołdrą ręki.

- Nie będę – rzekłem – utrudzać pana długimi odwiedzinami, żegnam pana, do widzenia!

- Wieczna dobranoc! – odpowiedział.

Było to w sobotę. W poniedziałek rano skonał⁹².

O popularności niektórych strof Asnyka świadczy inkrustowanie fragmentami jego wierszy artykułów poświęconych kulturowemu fenomenowi Zakopanego, a zamieszczonych w tygodniku „Kraj”. Ferdynand Hoesick wspominał tam, że Adam „przez długie lata był stałym gościem, a mieszkając najczęściej u państwa Mieczysławowstwa Pawlikowskich, napisał cały szereg najcudniejszych poezji tatrzańskich, takich jak *Noc pod Wysoką*, jak sonety opiewające *Morskie Oko*, jak przepiękny *Ranek w górach* lub przepyszna *Ulewa*”⁹³.

⁹¹ Por. M. Grychowski, *Sebald (Sheybal) Józef (1853-1931)*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 36, Warszawa-Kraków 1995, s. 110-111.

⁹² W. Smoleński, *Wspomnienie o Asnyku. (Notatka kronikarska)*, s. 326. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznan*, s. 826-827.

⁹³ F. Hoesick, *Życie w Zakopanem*, „Kraj” 1899, nr 27: „Dodatek Ilustrowany”, s. 11.

Upłynęły lata i w interesującym eseju Kazimierza Tetmajera *Poeci Tatr* znalazł się i taki rzetelny wywód: [W pewnym momencie historycznym] „Tatry są już <modern>. Są już przewodnicy fachowi, choć jeszcze z dawnych strzelców pochodzą, góry są już znane, robią się już formalne wycieczki, rozpoczął się nowożytny okres Tatr”. W górach tych pojawia się Adam Asnyk. „Ale Tatry zwiedza jak człowiek szukający przede wszystkim wrażeń jako turysta i artysta, nie ma już pierwotnej wrażliwości na nadprzyrodzoność, która nie istnieje, więcej, którą Asnyk nawet wyśmiewa, pejzażem nie zachwyca się, jak Goszczyński stojący przed czymś niebyłym dotąd, ani jak Pol nie bierze go przede wszystkim z patriotycznego stanowiska, ale patrzy nań jak subtelny i wytworny artysta znajdujący nagle ogromny, świeży materiał wrażeń, którym ulega potężnie i głęboko. Powstaje szereg poematów, jak w ogóle poezja Asnyka: doskonałych w formie, poważnych myślą, rzadko fantastycznych, przeważnie refleksyjnych i chłodnych, a zarazem jednak zupełnie prozaicznych, a liczących się do poezji tylko dzięki rymom. (Wiadomo, że u żadnego z polskich poetów? poezja tak często nie jest niczym innym, jak tylko piękną prozą na wiersz przerobioną, jak u Asnyka.)

Asnyk miał umysł poważny i filozoficzny, mądry był, ale miał mało wyobraźni i mało siły wyrazu i mało natchnienia – dlatego nie tonąca w bezdni bytu, bardzo piękna *Noc pod Wysoką*, nie (zimne, jak jego wody) opisowo-refleksyjne *Morskie Oko* [...], ale artystycznie prześliczny, koronkowo dziergany *Ranek w górach* [...], ale najpiękniejsza idylla, jaką ktokolwiek kiedykolwiek o Tatrach napisał [...], *Kościeliska* i *Letni wieczór* – są najlepszymi rzeczami tatrzańskimi Asnyka, i w ogóle najczarowniejszymi, najsztudniejszymi, najśpiwniejszymi poezjami, jakie o Tatrach w ogóle napisano⁹⁴.

Sięgnijmy teraz po *Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali* Jana Gwałberta Pawlikowskiego i odszukajmy następujący fragment: „W tej epoce, jako wyrostek chadzałem zwykle w Tatry z moim ojcem. Towarzyszył nam często któryś z przyjaciół ojca, najczęściej Adam Asnyk. Chodził wytrwale, a jego spokojny temperament, pogodny, równy humor i małowówność – przymiot dla tatarnika bardzo ważny – czyniły go nader miłym towarzyszem. Piękny wiersz *Noc pod Wysoką* narodził się z takiej wspólnej wycieczki⁹⁵.

Tenże autor opowiadał następnie o wycieczce z Zakopanego przez Liliowe i Koprową na Krywań, którą odbył właśnie z poetą, Eugeniuszem Janotą⁹⁶, Leopoldem Świerzem i innymi – pod przewodnictwem niezawodnego Macieja Sieczki.

⁹⁴ K. Tetmajer, *Poeci Tatr*. (Seweryn Goszczyński, Wincenty Pol, Adam Asnyk, Franciszek Nowicki, Stanisław Witkiewicz), „Nowa Reforma” 1905, nr 125-126; „Goniec Poranny”- „Goniec Wieczorny” 1905, nr 207 (dod. świąteczny literacki); przedruk w: tegoż, *Szkice*, Warszawa 1910, s. 183-186.

⁹⁵ J.G. Pawlikowski, *Kilka wspomnień o tych, co dawniej po Tatrach chadzali*, „Taternik” 1923-1924, s. 2. Przedruk w: *Czarny Szczyt. Proza taternicka lat 1904-1939*, wybór, oprac. i przedmowa J. Kolbuszewski, Kraków 1976, s. 25-32.

⁹⁶ Eugeniusz Janota (1823-1878), germanista, krajoznawca, badacz folkloru góralskiego; ksiądz rzymskokatolicki. Po raz pierwszy w Tatry dotarł w 1847 r. Od 1856 r. corocznie odwiedzał Tatry z młodzieżą gimnazjum św. Anny w Krakowie, gdzie był nauczycielem. Jednym z jego wychowanków był Walery Eljasz-Radzikowski. Wśród ważniejszych osiągnięć górskich, wymienić należy wejścia na Świnicę, Wołoszyn, Kozi Wierch, Granaty, przełęcz Szpara. Jego przewodnikiem często bywał Maciej Sieczka. Janota napisał popularny w swoim czasie *Przewodnik w wycieczkach na Babią Górę, do Tatr i Pienin* (Kraków 1860), publikował także artykuły o sprawach tatrzańskich: *Przewodnicy zakopiańscy* („Kłosa” 1866, nr 74-75) z portretami Jędrzeja Wali starszego, Macieja Sieczki i Szymona Tatara według rysunków W. Eljasza-Radzikowskiego; *Dolina Kościeliska w Tatrach* („Tygodnik Wielkopolski” 1871, nr 50-53), *Przyczynki do znajomości Tatr* („Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1875, nr 5). Wypowiadał się o konieczności ochrony przyrody, np. *Sprawa ochrony zwierząt* („Czas” 1865, nr 221) i anonimowe *Upomnienie Zakopianów i wszystkich Podhalańców, aby nie tępilli świstaków i kozic* (Kraków 1865). Wspólnie z zoologiem Maksymilianem Nowickim pracował nad przygotowaniem ustawy o ochronie świstaka i kozicy, przyjętej przez sejm galicyjski w 1868 r. Założyciel i

W trzydziestolecie śmierci poety na frontonie schroniska „Murowaniec” na Hali Gąsienicowej wmurowano tablicę pamiątkową „natchnionemu piewcy Tatr Adamowi Asnykowi”. Pojawiały się też inne pomysły. Odnosił się do nich Jan Gwalbert Pawlikowski w interesującej refleksji. Przytoczmy następujący fragment: „Nie wiem, czy Asnyk odbywał choćby jedną większą wycieczkę inaczej, jak w towarzystwie mego ojca, w czym i ja zawsze brałem udział. Ileż wspomnień z tych czasów! Pamiętam, jak na ganku chaty, gdzieśmy mieszkali, rodzice moi z Maciejem Sieczką rozważali koniunktury pogody na dzień następny, a ojciec nierad wychodził w niepewną pogodę. Ja wtedy wymykałem się chyłkiem z domu i biegłem do chaty <Staszka z za wody>, gdzie mieszkował Asnyk, aby przyzwać jego pomocy na radę wojenną. <Kochany, złoty panie, niech pan idzie prędko i powie, że będzie pogoda, albo co innego, byleśmy poszli! Inaczej to zgnijemy w Zakopanem>. Asnyk uśmiechał się pod wąsem i zakonspirowani szliśmy różnymi drogami do domu, gdzie Asnyk swoim poważnym głosem, rzucając spod krzaczastych brwi spojrzenia w moją stronę, wygłaszał teorie, że jak kto w deszcz wychodzi, to w pogodę chodzi, że najlepiej chodzić pod chmurką, bo chłodniej, itp. A w rezultacie matka kazała bić kurczęta, przygotowywać zapasy i znosić torby, aby je na świeżo naładować, ważąc każdą w rękę, czy nie za ciężka... Pamiętam i ten nocleg pod Wysoką, upamiętniony prześlicznym wierszem Asnyka, i inne noclegi pod gołym niebem, bo Asnyk nierad sypiał w szałasach i schroniskach, twierdząc, że takie urządzenia zgoła są w Tatrach niepotrzebne. Pamiętam też, z jaką zaciekłością nożem i ciupagą tępił owe przysłowiowe *nomina stultorum*, po skałach i ścianach, owe surogaty i pierwowzory przyszłych tablic pamiątkowych...”⁹⁷

Pięknym przykładem pamięci o związkach poety z Tatrami jest następujący wywód wybitnego znawcy topografii Tatr - Władysława Cywińskiego. Posłuchajmy: „Żleb opadający ze wsch. skraju Śnieżnej Galerii do Kaczego Bańdziocha nie miał nazwy własnej. A jest to formacja ważna i względnie często odwiedzana. [...] poeta nie był w Tatrach postacią przypadkową, jednorazową. Poetycki skutek wycieczki – to słynny wiersz *Noc pod Wysoką*”⁹⁸.

I tak do tatrzańskiej toponomastyki przybył Żleb Asnyka.

Michał Jagiełło

pierwszy prezes Galicyjskiego Towarzystwa Ochrony Zwierząt, redaktor czasopisma „Miesięcznik” (od 1876). W 1871 r. „jako jedyny wówczas Polak w Galicji osiągnął drogą konkursu katedrę języka i literatury” niemieckiej w Uniwersytecie Lwowskim (*Janota Eugeniusz*, w: Z. Radwańska-Paryska, W.H. Paryski, *Wielka encyklopedia tatrzańska*, s. 454). Por. C. Lechicki, *Janota Eugeniusz Arnold*, w: *Polski Słownik Biograficzny*, t. 10, Wrocław 1962, s. 552-553.

⁹⁷ J.G. Pawlikowski, *O uczczeniu pamięci Adama Asnyka*, „Słowo Polskie” 1927, nr 106. Por. M. Szypowska, *Asnyk znany i nieznan*, s. 416-417. Por. także, *Kronika. Sprawa tablicy Asnyka w Tatrach*, „Wierchy” 1927, s. 172-173.

⁹⁸ W. Cywiński, *Tatry. Przewodnik szczegółowy*, t. 17: *Rumanowy, Żłobisty*, Poronin 2012, s. 64.